

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XIX Nr 11 (338)

Listopad 2002



Rozmowa z kard. Angelo Sodano

Proces beatyfikacyjny ks. Jerzego Popiełuszki

Służba bezpieczeństwa a cmentarz Osobowicki

© Polakach w Czechach

Tajemnice światła

16 X 2002, na początku jubileuszowego, dwudziestego piątego roku swego pontyfikatu, papież Jan Paweł II ogłosił cały ten rok, do października 2003 roku, Rokiem Różańcowym. Jednocześnie w specjalnym liście apostolskim „Rosarium Virginis Mariae” skierowanym do całego Kościoła Ojciec święty uzupełnił dotychczas odmawianą modlitwę różańcową o jeszcze jedną, czwartą jej część, którą nazwał „tajemnicami światła” umieszczając ją po tajemnicach radosnych, a przed tajemnicami bolesnymi. Tajemnice te przypominają mają niektóre, szczególnie ważne momenty z życia publicznego Jezusa. W liście apostolskim Ojciec święty pisze:

Przechodząc od dzieciństwa i życia w Nazarecie do życia publicznego Jezusa kontemplacja prowadzi nas do tych tajemnic, które ze specjalnego tytułu nazwać można „tajemnicami światła”. W rzeczywistości całe misterium Chrystusa jest światłem. On jest światłością świata (J 8, 12). Jednak ten wymiar wyłania się szczególnie w latach życia publicznego, kiedy głosi On Ewangelię Królestwa. Pragnąc wskazać wspólnocie chrześcijańskiej pięć znamienych momentów – tajemnic „pełnych światłości” – tej fazy życia Chrystusa, uważam, że słusznie można by za nie uznać: 1. Jego chrzest w Jordanie; 2. objawienie siebie na weselu w Kanie; 3. głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia; 4. przemienienie na górze Tabor; 5. ustanowienie Eucharystii, będącej sakramentalnym wyrazem misterium paschalnego.

Każda z tych tajemnic jest objawieniem Królestwa, które już nadeszło w samej Osobie Jezusa. Tajemnicą światła jest przede wszystkim chrzest w Jordanie. Tutaj, gdy Jezus schodzi do wody – jako niewinny, który czyni siebie „grzechem” za nas (por. 2 Kor 5, 21) – otwierają się niebiosa i głos Ojca ogłasza Go Synem umiłowanym (por. Mt 3, 17 i par.), a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji. Tajemnicą światła jest początek znaków w Kanie (por. J 8, 1-12), gdy Chrystus, przemieniając wodę w wino, dzięki interwencji Maryi, pierwszej z wierzących, otwiera serca uczniów na wiarę. Tajemnicą światła jest nauczanie Jezusa, w czasie którego głosi On nadejście Królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia (por. Mk 1, 15), odpuszczając grzechy tym, którzy zbliżali się do Niego z ufnością (por. Mk 2, 3-13; Łk 7, 47-48), dając początek tajemnicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do skończenia świata, szczególnie poprzez powierzony Kościołowi Sakrament Pojednania. Tajemnicą światła w pełnym tego słowa znaczeniu jest dalej przemienienie, które według tradycji miało miejsce na górze Tabor. Chwała Bóstwa rozświetla ob-



licze Chrystusa, kiedy Ojciec uznaje Go wobec porwanych zachwytem Apostołów, wzywa ich, aby Go słuchali (por. Łk 9, 35 i par.) i przygotowuje do przeżycia z Nim bolesnego momentu męki, aby doszli z Nim do radości zmartwychwstania i do życia przemienionego przez Ducha Świętego. Tajemnicą światła jest wreszcie ustanowienie Eucharystii, w której Chrystus ze swym Ciałem i Krwią pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając aż do końca świadectwo swej miłości do ludzi (J 13, 50), dla których zbawienia złożył siebie samego w ofierze.

W tych tajemnicach, z wyjątkiem Kany, obecność Maryi pozostaje ukryta w tle. Ewangelie wspominają zaledwie kilka razy o Jej przygodnej obecności w jednym czy drugim momencie nauczania Jezusa (por. Mk 3, 31-35; J 2, 12) i nic nie mówią, czy była w Wieczerniku w czasie ustanowienia Eucharystii. Jednak rola, jaką pełni w Kanie, widoczna jest w jakiś sposób w całej drodze Chrystusa. Objawienie, które w czasie chrztu w Jordanie dał o Nim bezpośrednio Ojciec, a które w Janie Chrzczycielu odbiło się echem, w Kanie znajdujemy na Jej ustach i staje się ono wielkim macierzyńskim napomnieniem, skierowanym przez Nią do Kościoła wszystkich czasów: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (J 2, 5). Jest to napomnienie, które dobrze wprowadza w słowa i znaki Chrystusa w czasie Jego życia publicznego, stanowiąc maryjne tło dla wszystkich „tajemnic światła”.



Pomnik Ofiar Terroru
Komunistycznego z lat 1945-1956
na cmentarzu Osobowickim
we Wrocławiu
fot. Przemysław Fisior

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XIX Nr 11 (338)
Listopad 2002

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
CP Repro
Wrocław, ul. Robotnicza 72

Druk
„Elma”
Wrocław, ul. Norwida 29

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – listopad 2002
- 2 Polska przypomni Europie o jej korzeniach
Z kard. Angelo Sodano
rozmawia Krzysztof Gołębiowski
- 4 Święci – aby zawstydzić
ks. Mariusz Rosik
- 6 Proces beatyfikacyjny
ks. Jerzego Popiełuszki
ks. Piotr Nitecki
- 8 Służba Bezpieczeństwa
a Cmentarz Osobowicki
Tomasz Balbus
- 11 Rysy diaspory
Adam Ryszard Prokop
- 12 Uroczystość 300-lecia
Teologii we Wrocławiu
fotoreportaż
- 14 O Polakach w Czechach
Z Tadeuszem Siwkiem
rozmawia Leszek Wątróbski
- 17 O świetle
Agata Combik
- 18 Klaryski z Ząbkowic
Jan Korcz
- 20 Jeszcze o „Mikrokosmosie
z redakcyjnej poczty
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Tajemnice światła
- okł. III Teologia – piękna dama
ks. Tadeusz Reroń
- okł. IV fot. Adam Kuras



KALENDARZ LITURGICZNY

Listopad 2002

- 1 Pt. **Wszystkich Świętych**
Ap 7, 2-4, 9-14; J 3, 1-3; Mt 5, 1-12a
- 2 So. **Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych**
1) Job 19, 1, 23-27a; 1 Kor 15, 20-24a 25-28; Łk 23, 44-46, 50, 52-53; 24, 1-6a
2) Dn 12, 1-3; Rz 6, 3-9; J 11, 32-45
3) Mdr 3, 1-6, 9; 2 Kor 4, 14-5, 1; J 14, 1-6
- 3 N. **XXXI Niedziela Zwykła**
Mt 1, 14b-2, 2b, 8-10; 2 Tes 2, 7b-9, 13; Mt 23, 1-12
- 4 Pn. **Św. Karola Boromeusza, bpa**
Flp 2, 1-4; Łk 14, 12-14
- 5 Wt. Flp 2, 5-11; Łk 14, 15-24
- 6 Śr. Flp 2, 12-18; Łk 14, 25-33
- 7 Cz. **I czwartek m-ca**
Flp 3, 3-8a; Łk 15, 1-10
- 8 Pt. Flp 3, 17-4, 1; Łk 16, 1-8
- 9 So. **Rocznica poświęcenia Bazyliki Laterańskiej**
Ez 47, 1-2, 8-9, 12; 1 Kor 3, 9b-11, 16-17;
- 10 N. **XXXII Niedziela Zwykła**
Mdr 6, 12-16; 1 Tes 4, 13-18; Mt 25, 1-13
- 11 Pn. **Św. Marcina z Tours, bpa**
Tt 1, 1-9; Łk 17, 1-6
- 12 Wt. **Św. Jozafata, bpa i m.**
Tt 2, 1-8, 11-14; Łk 17, 7-10
- 13 Śr. **Św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystiana, Pierwszych Męczenników Polski**
Tt 3, 1-7; Łk 17, 11-19
- 14 Cz. Flm 7-20; Łk 17, 20-25
- 15 Pt. 2 J 4-9; Łk 26, 17-37
- 16 So. **Rocznica Poświęcenia Katedry Metropolitalnej Wrocławskiej**
1 Krl 8, 22-23, 27-30; 1 Kor 3, 9b-11, 16-17; J 4, 19-24
- 17 N. **XXXIII Niedziela Zwykła**
Prz 31, 10, 13, 19-20, 30-31; 1 Tes 5, 1-6; Mt 25, 14-30
- 18 Pn. **Bł. Karoliny Kózkówny, dziew i m.**
Ap 1, 1-4; 2, 1-5a; Łk 18, 35-43
- 19 Wt. **Bł. Salomei**
Ap 3, 1-6, 14-22; Łk 19, 1-10
- 20 Śr. **Św. Rafała Kalinowskiego, kapł**
Ap 4, 1-11; Łk 19, 11-28
- 21 Cz. **Ofiarowanie NMP**
Ap 5, 1-10; Łk 19, 41-44
- 22 Pt. **Św. Cecylii, dziew i m.**
Ap 10, 8-11; Łk 19, 45-48
- 23 So. Ap 11, 4-12; Łk 20, 27-40
- 24 N. **Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata**
Ez 34, 11-12, 15-17; 1 Kor 15, 20-26, 28; Mt 25, 31-46
- 25 Pn. Ap 14, 1-3, 4b-5; Łk 21, 1-4
- 26 Wt. Ap 14, 14-20; Łk 21, 5-11
- 27 Śr. Ap 15, 1-4; Łk 21, 12-19
- 28 Cz. Ap 18, 1-2, 21-23; 19, 1-3, 9a; Łk 21, 20-28
- 29 Pt. Ap 20, 1-4, 11-21, 2; Łk 21, 29-33
- 30 So. **Św. Andrzeja Apostoła**
Rz 10, 9-18; Mt 4, 18-22

Jako sekretarz stanu jest Ksiądz Kardynał odpowiedzialny m.in. za politykę i kontakty międzynarodowe Stolicy Apostolskiej. Jaka jest, zdaniem Eminencji, pozycja międzynarodowa Stolicy Świętej na początku nowego tysiąclecia, w przededniu rozpoczęcia 25. roku pontyfikatu Jana Pawła II?

– Stolica Apostolska utrzymuje, w imieniu Papieża, kontakty z różnymi państwami i organizacjami

jak o tym napisał Ojciec Święty w swym orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju. Toteż Kościół nieustannie powtarza obu narodom, że muszą odrzucić nienawiść i rozpocząć współpracę. Nasze nauczanie i inicjatywy będą nadal zmierzały w tym kierunku, podobnie jak rezolucje Narodów Zjednoczonych. Uważamy, że w ONZ jest miejsce dla obu narodów, chociaż wciąż, niestety, jest to „głos wołającego na puszczyźnie”.

Polska przypomni

Z sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej kard. Angelo Sodano rozmawia Krzysztof Gołębiowski (KAI)

międzynarodowymi, gdyż Chrystus powiedział swym uczniom, aby to, co usłyszeli, roznosili z dachów swemu otoczeniu. Mamy więc głosić Słowo Boże całemu światu i wszystkim społeczeństwom. Dlatego też Stolica Apostolska utrzymuje stosunki dyplomatyczne z większością spośród 191 państw, należących obecnie do ONZ (najmłodszym członkiem tej organizacji jest Timor Wschodni, przyjęty do niej kilka tygodni temu). Relacje te są wyrazem dialogu Kościoła ze światem, o czym nauczał Sobór Watykański II i dziś mówi o tym Jan Paweł II.

Należy przypomnieć, że Ojciec Święty jest nie tylko wielkim obrońcą życia, człowiekiem modlitwy, nawołującym do odnowy wewnętrznej Kościoła, ale też Papieżem dialogu i otwarcia się Kościoła na świat: na narody i państwa, a także na inne Kościoły i religie, na kulturę współczesną. Musimy pozostać wierni tej linii – taka jest misja Kościoła.

Stolica Apostolska jest bardzo zaangażowana w poszukiwanie pokojowych rozwiązań sytuacji w Ziemi Świętej, zwłaszcza w kontekście problemu Jerozolimy. Jaki jest stanowisko Stolicy Świętej w tej sprawie? Czy można się spodziewać jakichś nowych inicjatyw?

– Od chwili zakończenia II wojny światowej Stolica Apostolska głosi niezmiennie, że narody: palestyński i żydowski winny istnieć obok siebie. Stale przypominamy obu stronom, że muszą się nawzajem szanować i wybaczać sobie. Nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia,

W ostatnich miesiącach jesteście świadkami nowej fali usuwania księży katolickich z Rosji. Jakie inicjatywy podejmuje Stolica Apostolska w tej sprawie? Jakie widzi Eminencja perspektywy dla Kościoła katolickiego w tym kraju i poprawy katolicko-prawosławnych kontaktów ekumenicznych?

– Nie należy wyolbrzymiać trudności życia religijnego katolików rosyjskich w ostatnim czasie. Mimo wydalenia biskupa Jerzego Mazura i innych księży uważamy, że dialog katolicko-prawosławny musi być kontynuowany z wielką cierpliwością. U prawosławnych wciąż jeszcze istnieje wiele antykatolickich uprzedzeń i przesądów. Musimy je omawiać i wyjaśniać, wymagając jednocześnie wzajemnie szacunku i poszanowania naszego stanowiska.

Tak, jak to jest i powinno być wśród braci, powinniśmy kontynuować dialog. Przypomnę, że Stolica Apostolska ma swoje oficjalne przedstawicielstwo w Moskwie, gdzie urzęduje nuncjusz apostolski, a w Watykanie – ambasador rosyjski; istnieje ponadto wiele kontaktów między delegacjami obu stron. Chcemy więc mieć nadzieję, że ten kamień niezgody zostanie usunięty.

Eminencja spędził wiele lat jako dyplomata i nuncjusz apostolski w różnych krajach. Jak jest możliwe łączenie dwóch tak różnych rzeczywistości: działalności dyplomatycznej, a więc zasadniczo świeckiej i powołania kapłańskiego, czy – szerzej mówiąc – posłannictwa kościelnego?



Europie o jej chrześcijańskich korzeniach

– Rzeczywiście, jest to pytanie, które nieraz stawiają niektórzy młodzi księża, zapraszani przez nas do służenia Stolicy Apostolskiej. Zawsze im odpowiadamy, że również ta służba – w Kurii Rzymskiej, a jeszcze bardziej w nuncjaturach – jest służbą Kościołowi. Służy mu ten, kto jest proboszczem czy misjonarzem, ten, kto uczy religii w szkole, kto jest asystentem kościelnym wśród skautów, kapłanem wojskowym, więziennym czy szpitalnym, kto opiekuje się starcami i chorymi w hospicjum.

Praca dyplomaty watykańskiego też mieści się w tym układzie. Wydaje się ona łatwa i przyjemna, ale w rzeczywistości należy do najtrudniejszych. Także i ona musi być ożywiana i przeniknięta duchem apostołskim.

W tych dniach obchodzimy 40. rocznicę rozpoczęcia Soboru Watykańskiego. Jak ocenia Eminencja to wydarzenie z dzisiejszej perspektywy?

– Duch Święty, który zawsze kierował i kieruje Kościołem, natchnął błogosławionego papieża Jana XXIII do zwołania tego Soboru. Doprowadziło to do wielkiej odnowy Kościoła, nawet jeśli – również w imię Vaticanum II – doszło do pewnych nadużyć i przesadnych działań w Kościele. Nie można jednak zapominać, że było to wielkie wydarzenie, myślę zwłaszcza o reformie liturgicznej, która zbliżyła masy wiernych do Mszy św. i sakramentów, ale także o nowym zapale misyjnym i o nowym zaangażowaniu w dialogu między religiami. Dzisiaj widzimy już owoce tych przemian.

Możemy powiedzieć, że to sam Pan, który kieruje Kościołem przez swego Ducha Świętego, wzbudził to wielkie wydarzenie soborowe, obecnie zaś krok

po kroku wprowadzamy w życie postanowienia dekretów i konstytucji, ogłoszonych podczas Vaticanum II.

Gdy rozpoczynał się Sobór, w 1962 r., byłem w Ekwadorze. Pamiętam entuzjazm, z jakim miejscowi biskupi udawali się do Rzymu, aby wziąć udział w obradach i z jakim powracali do kraju po ich zakończeniu. Później widziałem, a nawet nieraz uczestniczyłem w spotkaniach i rozmowach teologicznych. Mogę powiedzieć, że był to dla mnie wielki

zaszczyt i łaska być świadkiem tamtych wydarzeń. Dlatego w tych dniach powinniśmy śpiewać Panu pieśń chwały i dziękczynienia za Vaticanum II.

Ksiądz Kardynał nie po raz pierwszy przebywa w Polsce. Jak są Jego wrażenia z tych odwiedzin? Jak wyglądają problemy naszego kraju, a zwłaszcza tutejszego Kościoła z perspektywy watykańskiej?

– W ciągu tych 12 lat od upadku komunizmu w Europie Środkowo-wschodniej, a więc także w Polsce byliśmy świadkami wielkiej odnowy państw i narodów. Bóg stworzył nas wolnymi i w klimacie wolności odrodził się naród i życie religijne. Za to winniśmy dziękować Bogu, który jest Panem historii narodów.

Ale oczywiście w klimacie wolności były możliwe także pewne nadużycia – jest to, można powiedzieć, dramat wolności, który prowadzi nieraz do dramatu nadużyć i błędów.

Wydaje mi się, że Polska przebyła wielką drogę w zakresie wychowania dzieci i młodzieży, w szkolnictwie, w dziedzinie środków społecznego przekazu, ale również na polu zaangażowania misyjnego i pomocy Kościołowi na innych kontynentach.

Obecnie modlimy się, aby Polska mogła wnieść swój wkład do Unii Europejskiej, której pewnie wkrótce stanie się jednym z 25 członków. Nie możemy zapominać, że Polska już teraz aktywnie uczestniczy w pracach Rady Europy w Strasburgu oraz Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Są to ważne obszary działań.

Obecność Polski w Unii Europejskiej jest bardzo ważna dla was, a także dla Stolicy Apostolskiej. Jest naszym wiel-

kim życzeniem, aby kraj o tak wielkich tradycjach chrześcijańskich mógł wnieść głęboki wkład do tej organizacji, aby Europa nie zapomniała o swych początkach chrześcijańskich, o swej tysiącletniej drodze cywilizacji chrześcijańskiej i aby dla innych części świata stawała się przykładem tego, o czym Psalmista mówi: *Beatus populus, cuius est dominus Deus eius* (Błogosławiony lud, którego Panem jest Bóg).

Eminencja jest obecnie doktorem honorowym uczelni papieskiej we Wrocławiu. Co oznacza ten tytuł dla Eminencji: czy ma on znaczenie bardziej kościelne, naukowe czy może raczej osobiste?

– Myślę, że jest to przede wszystkim wyraz uznania uczelni wrocławskiej dla konkretnej osoby. Dlatego chętnie przyjąłem wniosek PWT w tej sprawie, gdyż widzę w tym uznanie dla tego wszystkiego, co udało mi się zrobić w ciągu 50 lat mej służby kapłańskiej w zakresie nauczania.

Otrzymałem trochę talentów od Pana, jak mówi Ewangelia, aby zrobić z nich dobry użytek. Przez cztery lata wykładałem w diecezjalnym seminarium duchownym w Asti, później także w innych placówkach; poza tym zawsze sam szukałem możliwości nauczania i publikowania wyników swych badań naukowych. Pozostawałem w stałych kontaktach z różnymi uczelniami i wydziałami teologicznymi na całym świecie.

Toteż, jeszcze raz powtórzę, chętnie przyjąłem propozycję Wydziału Teologicznego we Wrocławiu przyznania mi doktoratu honorowego również z tego powodu, aby w ten sposób zachęcić dzisiejszą młodzież do podejmowania studiów teologicznych tu, w Polsce.

Należy to podkreślić z całą mocą, że jeśli macie dzisiaj dziesięć wydziałów teologicznych, to jest to wielka szansa dla Kościoła, ale zarazem pociąga za sobą konieczność stałego ich odnawiania pod względem kadry nauczającej i studentów. Myślę, że pod tym względem to moje dzisiejsze odznaczenie może być pomocne i zachęcające dla młodych. ■

Święci – aby

KS. MARIUSZ ROSIK

We wszystkich kulturach daje się zauważyć skłonność człowieka do otaczania czcią sławnych przodków. W kulturze zachodnioeuropejskiej zakorzeniona jest ona na gruncie helleńsko-rzymskim. Kult świętych nie jest więc w pełni wytworem chrześcijaństwa, lecz specyficzną adaptacją tendencji istniejących w ludzkiej naturze. Spośród całej gamy autorytetów na piedestale stawiano najchętniej wzorce moralne. Seneka mówił: *Longum est iter per praeceptum, breve et efficax per exempla* („Długa jest droga przez pouczenia, przez przykłady zaś krótka i skuteczna”). Takim właśnie skutecznym przykładem ukazania wzorców moralnych jest życie ludzi, których Kościół otacza czcią jako świętych. Pierwszego dnia listopada, w jednym święcie oddajemy cześć wszystkim, których ziemskie życie było przykładem służby człowiekowi i oddania Bogu. W tym dniu łatwiej doświadczyć głębi Chrystusowych słów: „Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, lecz na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,14-16).

Świętość w Starym Testamencie

Na kartach Starego Testamentu świętym jest przede wszystkim Bóg. Świętość ta zasadza się na całkowitej inności, odmienności Stwórcy od stworzenia. Taki właśnie sens ma hebrajskie słowo *kadosz*, trzykrotnie pojawiające się w Izajaszowej wizji serafinów wołających: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia jest pełna Jego chwały” (Iz 6,3). Podobnie grecki przymiotnik *hagios* (święty), początkowo odnosił się jedynie do bogów lub istot godnych uwielbienia. Przełomowa w dziejach religioznawstwa praca Rudolfa Otto, „Świętość” opisuje doświadczenie obecności Boga jako budzące lęk i przyciągające zarazem (*mysterium tremendum et*

fascinans). Naród wybrany, jako szczególnie umiłowany przez Boga, który mieszka wśród swego ludu, również określany jest jako „święty”: „Teraz, jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością wśród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,5-6). Boży dar wybrania jest jednocześnie zobowiązaniem do świętości moralnej: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty” (Kpł 11,44).

Nowotestamentowe podstawy kultu świętych

Sam Jezus, widziany oczami ewangelistów, jest „Świętym Boga” (J 6,69; Mk 1,24; Łk 1,35). Kościół, który w ujęciu teologicznym jest Ciałem Chrystusa, również powołany jest do świętości (Ef 1,3-4; 5,25-26). Droga do świętości realizuje się najpierw poprzez chrzest włączający w Chrystusa (1Kor 6,11; Hbr 12,10), a następnie poprzez *sequela Christi*, czyli przez naśladowanie Chrystusa (Ef 4,24). Z tego powodu wierzący nazywani są „powołanymi świętymi” lub po prostu „świętymi” (Rz 1,7; 1Kor 1,2; Kol 3,12). Sam proces uświęcenia prowadzony jest przez Ducha Świętego (Rz 5,5). Nowy Testament jednak nie używa przymiotnika „święty” głównie w znaczeniu moralnym, jak czynimy to dziś. Termin ten wskazuje przede wszystkim na ścisły związek z Chrystusem (filozofia mówi o więzi ontycznej), z którego wypływa imperatyw moralny. Podobnie jak Żydzi uważani byli za świętych przez samą swą przynależność do narodu, który wybrał sobie Bóg, tak wierzący w Chrystusa mówili o sobie jako o świętych ze względu na swą obecność w Kościele, który stał się nowym Izraelem, wspólnotą poświęconą i oddaną Bogu. Termin „święci” odnosił się także do zmarłych członków wspólnoty Kościoła (Mt 27,52; Ap 16,6). Autor Listu do Hebrajczyków twierdzi, że każdy, kto przyjął wiarę w Chrystusa, „przystąpił do duchów sprawiedliwych, którzy już

doszli do celu” (Hbr 12,23). Oni to w niebie wychwalają Boga i wstawiają się za nami. Św. Jan Ewangelista, który ostatnie lata swego życia spędził oddany modlitwie na wyspie Patmos, opisuje swą wizję: „Ujrzałem dusze sprawiedliwych zabitych dla Słowa Bożego. I głosem donośnym tak zawołały: Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?” (Ap 6,10).

O terminologii świętości

Niekiedy łacińskie terminy: „sanctus”, „beatus” czy „martyr” lub „confessor”, używane były jako synonimy, wraz z wpływem czasu jednak przybrały nieco odmienne znaczenia. W świecie kultury grecko-rzymskiej używano terminu „sanctus” (święty) na określenie wszystkiego, co w jakikolwiek sposób łączyło się z religią bądź poświęcone było bóstwu (świątynie, źródła, gaje). Niekiedy również łączono go ze sprawami otaczanymi troską przez władze świeckie, stąd „święte mury miasta” czy „święte bramy”. Ostatecznie zwyciężyło jednak moralne znaczenie „sanctus”, jako przymiotnika określającego stan życia podporządkowanego trudnym normom etycznym i religijnym. Określeniem „beatus” (błogosławiony) posługiwano się najpierw w tytulaturze cesarskiej. Wraz z uznaniem chrześcijaństwa za oficjalną religię imperium rzymskiego (po roku 313), termin zaczął oznaczać godności kościelne, by w końcu stać się synonimem „sanctus”. Od czasów papieża Urbana VIII używany jest na określenie osób, które dostąpiły beatyfikacji. Wyraz „martyr” (świadek) należał pierwotnie jedynie do terminologii jurystycznej i oznaczał świadka sądowego. U chrześcijan wskazywał na męczennika jako najbardziej wiarygodnego świadka wiary, który przelał za nią swą krew. Starożytność chrześcijańska terminem „confessor” (wyznawca) wskazywała osoby, które cierpiały za wiarę, jednak nie poniosły ofiary z życia (w przeciwieństwie do „martyr”).

zawstydzają

Powtórka z historii

Pierwsze przejawy czci oddawanej świętym wiążą się ze starożytnym kultem zmarłych. Chrześcijanie przejęli go ze świata pogan. W anniversarium (rocznicę urodzin zmarłego) udawali się na groby swych bliskich, gdzie składali kwiaty i modlili się. Z czasem pojawił się inny obchód, „natale” – uroczyste obchodzenie rocznicy męczeńskiej śmierci braci w wierze. Spotkanie przy grobach zaczęło łączyć ze sprawowaniem Eucharystii i wspólnym posiłkiem. Od tego czasu datować można początek kultu świętych w chrześcijańskim świecie. Najpierw łączono go jedynie z apostołami, do ich grona szybko jednak dołączyli męczennicy. Ich ofiara przypominała ofiarę Zbawiciela, dlatego też Chrystusa szybko zaczęto określać mianem „Caput martyrum” (Głowa męczenników). Data męczeńskiej śmierci ustalona została jako „dies natalis”, dzień narodzenia dla nieba; narodzenie to rozumiano jako uczestnictwo w męce i zmartwychwstaniu Chrystusa. Męczennicy „dopełniali braki udręk Chrystusa, dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Eucharystia sprawowana przy grobach i na cmentarzach, łączona z rozważaniem życia świętych, stała się dla wierzących źródłem mocy w duchowym życiu. W sposób naturalny zaczęły powstawać ołtarze w pobliżu grobów męczenników, a ich relikwiom oddawano szczególną cześć. Z czasem kult ten zaczęły regulować konkretne przepisy liturgiczne. Brak dziś dokumentów z tego najwcześniejszego okresu, poświadczających istnienie jakichś utartych formuł liturgicznych używanych ku czci świętych; nie znany jest również z tego czasu żaden szczególnie lekcjonarz z doborem czytań na tę okoliczność. Z całą pewnością jednak znano „dies natalis”, konkretną datę wspomnienia o świętych. Wzrost ich liczby następował szybko. Synody biskupów, chcąc umocnić jedność Kościoła w poszczególnych prowincjach i państwach, rozszerzały lokalny kult świętych na teren całego kraju. Podkreślano w ten sposób katolickość, czyli powszechność Kościoła. Zaczęły powstawać legendy hagiograficzne, często ubogacane elementami fikcyjnymi. Głosy

ostrzegawcze przed niebezpieczeństwami płynącymi z podobnych zjawisk pojawiają się w XV wieku. Papież Pius V przystąpił do redukcji liczby wspomnień hagiograficznych. Wiele wieków później, Pius X akcentował znaczenie niedzieli, która jest ważniejszym świętem niż wspomnienia świętych. Pius XII w 1955 roku uprościł przepisy dotyczące rangi świąt i wspomnień. W ten sposób coraz mocniej zarysowywały się tendencje, uwidocznione podczas Soboru Watykańskiego II.

Dlaczego kult świętych

Niekiedy słyszy się głosy, iż kult świętych przesłania istotę chrześcijaństwa i odwraca uwagę od bardziej istotnych tajemnic wiary. Konstytucja o Liturgii Świętej mówi: „Kościół rozmieścił w ciągu roku wspomnienia Męczenników oraz innych Świętych, którzy dzięki wielorakiej łasce Bożej doszli do doskonałości, a osiągnąwszy już wieczne zbawienie wyśpiewują Bogu w niebie doskonałą chwałę i wstawiają się za

nami. W te uroczystości Kościół głosi Misterium Paschalne w świętych i przedstawia wiernym ich przykłady pociągające wszystkich przez Chrystusa do Ojca, a poprzez ich zasługi wyjednuje dobrodziejstwa Boże” (KL 104). Kult świętych jest więc ściśle złączony z istotą chrześcijaństwa, z Misterium Paschalnym Chrystusa; w ten sposób nie tylko nie przesłania, ale uwypukla to, co w chrześcijaństwie najistotniejsze. Święci należą do Kościoła uwielbionego, z którym łączymy się uczestnicząc w liturgii. Obcowanie świętych polega nie tylko na wspólnym wychwalaniu Boga, ale również na ich wstawiennictwie za nami. Ich troska wspomaga naszą słabość. Przykład ich życia stanowi wzór oddania Chrystusowi. Przypominają o zasadniczych prawdach ewangelii, wzywają do rachunku sumienia, do konfrontacji własnego życia ze słowem Chrystusa. Innymi słowy, święci – jak mówił kiedyś Ojciec Święty w Tarnowie – są „po to, aby zawstydzają”.

Lush Gjergji, *Matka Teresa – Miłość w czynach*, wyd. Velar 2002, format 118 x 203 mm, s. 48

Matka Teresa – Miłość w czynach to książka o życiu i misji Matki Teresy z Kalkuty. Książka przedstawia nie tylko historię życia i powołania tej znanej na całym świecie Matki najuboższych i cierpiących. Ukazuje istotne aspekty jej duchowości oraz historię powstania i rozwoju Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości.

Te rozważania oddające duchowość i treść życia Matki Teresy, opracowane przez jej rodakę, wieloletniego współpracownika ks. Lusha Gjergji udokumentowane są licznymi kolorowymi zdjęciami z życia i pracy misyjnej.

Książka ujęta w zwięzłym i zrozumiałym opracowaniu, pozwala czytelnikowi lepiej poznać jedną z najbardziej znanych postaci historii Kościoła, która w sposób radykalny poszła za wezwaniem miłości Chrystusa.

Książkę wydaną staraniem Pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego Prowincji Chrystusa Króla można nabyć w: Pallotyński Sekretariat Misyjny ul. Wilcza 8 05-091 Ząbki tel. 0-prefiks-22 781-60-68 fax 0-prefiks-22 781-67-59 cena: 5,00 zł plus koszt przesyłki



Przekonanie o męczeńskim charakterze śmierci ks. Jerzego Popiełuszki było obecne w świadomości bardzo szerokich kręgów społecznych natychmiast po odnalezieniu ciała zamordowanego kapłana w październiku 1984 roku. Od samego początku trwały modlitwy w intencji jego beatyfikacji oraz kierowane były pod adresem pasterzy Kościoła w Polsce prośby o rozpoczęcie kanonicznego procesu zmierzającego do wyniesienia Księdza Jerzego na ołtarze.

o beatyfikację księdza Jerzego Popiełuszki. Przyszły proces kanonizacyjny wyprzedzała w Warszawie działalność nieformalnej, choć działającej za wiedzą Księdza Prymasa, grupy kapłanów i katolików świeckich pod kierunkiem księży biskupów Władysława Miziołka i Zbigniewa Kraszewskiego, której celem było wstępne przygotowywanie przyszłego oficjalnego procesu poprzez gromadzenie materiałów archiwalnych oraz promocję i troskę o właściwy wymiar kultu prywatnego Księdza Jerzego. Doniosłą rolę w tym przedsięwzięciu odegrały też prace kościelnej Służby Informacyjnej przy kościele Świętego Stanisława Kostki w Warszawie, gromadzącej dokumentację w tej sprawie. Przez cały też czas trwała modlitwa

do Konferencji Episkopatu Polski o wyrażenie opinii na temat celowości wszczęcia owego procesu, co podczas obrad plenarnych Konferencji w Rzeszowie w dniach 13-14 IX 1996 zostało zaopiniowane pozytywnie. Ponieważ jednak śmierć ks. Jerzego Popiełuszki nastąpiła na terenie diecezji włocławskiej i zgodnie z przepisami prawa do prowadzenia procesu upoważniony był w związku z tym Biskup Włocławski, Ksiądz Jerzy był natomiast kapłanem archidiecezji warszawskiej i tu obecna była większość przyszłych świadków procesu oraz dokumentów, należało przede wszystkim podjąć decyzję o miejscu prowadzenia procesu. W takiej sytuacji kard. Józef Glemp jako arcybiskup warszawski zwrócił się z prośbą do bp. Bro-

Proces beatyfikacyjny ks. Jerzego Popiełuszki

KS. PIOTR NITECKI

Choć zgodnie z prawem kościelnym proces taki można było rozpocząć już jesienią 1989 roku, a więc w pięć lat po śmierci kandydata na ołtarze, ówczesna sytuacja społeczna, powracająca stale sprawa procesu karnego morderców Kapłana Męczennika i ich mocodawców, emocje o nie zawsze religijnym charakterze towarzyszące znakom pamięci wobec ks. Jerzego Popiełuszki sprawiły, iż sprawę tę zainicjowano dopiero kilka lat później. Decyzja Księdza Prymasa o rozpoczęciu i przeprowadzeniu tego procesu na początku 1997 roku definitywnie przekreśliła zatem myślenie o tej śmierci jako wyłącznie o morderstwie politycznym i ukazała ją na płaszczyźnie ewangelizacyjnej posługi Kościoła jako męczeństwo, czyli śmierć poniesioną z motywów nadprzyrodzonych.

Kościół o sprawie tej beatyfikacji myślał jednak o wiele wcześniej niż oficjalne zainicjowanie oficjalnego procesu w tej sprawie. Upoważniały do tego przede wszystkim wypowiedzi Ojca świętego Jana Pawła II podczas jego pielgrzymek do Polski w 1987 i 1991 roku, a zwłaszcza jego modlitwa u grobu zamordowanego kapłana. Ważnym elementem było tu również imprimatur udzielone w 1990 roku przez Kurię Metropolitalną Warszawską na modlitwę

wiernych w tej intencji, zwłaszcza przy grobie Kapłana Męczennika, do którego przybywają stale pielgrzymki z kraju i z zagranicy.

Bezpośrednim przygotowaniem do przyszłego procesu beatyfikacyjnego było powołanie przez Księdza Prymasa w czerwcu 1995 roku komisji, której powierzył zadanie zebrania i zbadania spuścizny po Księdzu Jerzym i wyrażenie opinii odnośnie do celowości zainicjowania jego procesu beatyfikacyjnego. Komisja ta, po zapoznaniu się z pismami Księdza Jerzego oraz z bogatą o nim literaturą i kultem prywatnym jego osoby, dokumentami na ten temat zachowanymi w archiwach Sekretariatu Episkopatu Polski, Prymasa Polski, Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, Bibliotece Narodowej, archiwum Telewizji Polskiej oraz eksponatami zebranymi w muzeum przy kościele w Warszawie na Żoliborzu złożyła Księdzu Prymasowi relację z przeprowadzonych badań i analiz oraz wyraziła merytorycznie umotywowaną prośbę o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Księdza Jerzego.

W związku z działalnością prac komisji i złożonym postulatem Ksiądz Prymas, zgodnie z przepisami prawa kościelnego, zwrócił się z kolei z wnioskiem

niśława Dembowskiego, biskupa włocławskiego o wyrażenie zgody na rozpoczęcie procesu w Warszawie. Po jej uzyskaniu zwrócił się do Kongregacji do spraw Kanonizacyjnych z prośbą o przeniesienie jurysdykcji z Włocławka do Warszawy oraz o wyrażenie opinii (*nihil obstat*) na temat rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Księdza Jerzego. W odpowiedzi Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych pismem z 18 października 1996 roku przekazała Księdzu Prymasowi jurysdykcję do prowadzenia tego procesu, a następnym pismem z 15 listopada tego roku udzieliła *nihil obstat* na formalne jego prowadzenie.

Po otrzymaniu owych decyzji Ksiądz Prymas dekretem z 11 grudnia 1996 roku mianował postulatora sprawy w osobie ks. inf. Zdzisława Króla, wikariusza biskupiego w archidiecezji warszawskiej, którego zadaniem miało być reprezentowanie w procesie archidiecezji warszawskiej oraz jej ordynariusza i koordynowanie prac związanych z procesem w porozumieniu i zależności od delegatów biskupa oraz trybunału. Postulator pismem z 28 grudnia 1996 roku, zgodnie z przepisami prawa kanonizacyjnego, zwrócił się do Księdza Prymasa o powołanie Trybunału Beatyfikacyjnego i rozpoczęcie procesu. W odpowiedzi



Prymas Polski, kard. Józef Glemp składa podpis na protokole sesji

kard. Józef Glemp dekretem z 3 stycznia 1997 roku powołał Trybunał Beatyfikacyjny.

Oficjalne rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki, któremu od tej chwili przysługiwał tytuł „Sługi Bożego” na szczelbu diecezjalnym i jego pierwsza sesja publiczna odbyła się ponad 12 lat po jego śmierci. Odbyła się ona 8 lutego 1997 roku w kościele pod wezwaniem Świętego Stanisława Kostki w Warszawie, gdzie ostatnie lata pracował ks. Jerzy Popiełuszko i przy którym znajduje się jego grób.

Sesji przewodniczył Ksiądz Prymas, który przypomniał na wstępie, iż *zamiarem naszego procesu jest udowodnić, przez zebrane dowody i świadectwa, że śmierć, od której nie uchylał się Ksiądz Jerzy, miała swój fundament w wierze Kościoła*. Na początku sesji promotor sprawiedliwości wyjaśnił, iż tytułem sprawy jest: „Beatyfikacja, czyli Deklaracja Męczeństwa Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, kapłana archidiecezji warszawskiej, który jak się domniemuje został zamęczony z nienawiści do wiary”. Następnie stwierdzono, iż wykonano wszystkie przewidziane prawem czynności wstępne, Ksiądz Prymas, który jako biskup diecezji prowadzącej proces jest w nim głównym sędzią, potwierdził zaś raz jeszcze skład działającego w jego imieniu Trybunału Beatyfikacyjnego i wręczył dekrety powołanym przez siebie jego członkom, którzy z kolei złożyli przysięgę, że powierzony im obowiązek wypełnią sumiennie i zachowają tajemnicę o wszystkich czynnościach proce-

sowych. Na zakończenie sesji Ksiądz Prymas i wszyscy członkowie Trybunału złożyli podpisy na protokole pierwszej sesji, do którego zostały dołączone wszystkie dekrety w sprawie rozpoczęcia procesu, lista świadków i pytania promotora sprawiedliwości. Dokumentacja procesu znajdowała się podczas jego trwania pod pieczę członków Trybunału i nikt z zewnątrz nie miał do nich dostępu.

Pierwszy, diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki przeprowadzony na terenie archidiecezji warszawskiej trwał cztery lata. Podczas jego przebiegu przesłuchano 41 świadków, zebrano także opinie teologów. W wyniku prac powołanej przez Księdza Prymasa 19 lutego 1998 roku Komisji Historycznej powstało obszernie opracowanie na temat życia, działalności i męczeńskiej śmierci kandydata na ołtarze. W sumie ogromnym nakładem pracy sporządzono liczący 900 stron dokument zawierający materiały i źródła do dalszego prowadzenia procesu w Rzymie.

Ostatnia, 53. sesja Trybunału Beatyfikacyjnego, otwarta dla wiernych odbyła się 8 lutego 2001 roku pod przewodnictwem kard. Józefa Glempa w kościele świętego Stanisława Kostki w Warszawie. Podczas sesji kończącej proces na szczelbu diecezjalnym promotor procesu przedstawił relację z przeprowadzonych prac, następnie promotor sprawiedliwości złożył deklarację o poprawności przeprowadzonego procesu zgodnie z normami prawa kanoni-

zacyjnego. Na zakończenie Ksiądz Prymas przyjął zgromadzone akta procesu. W ciągu kilkunastu następných dni dokonano kolejnych czynności procesowych. 1 marca promotor sprawiedliwości dokonał zalakowania akt, a 6 marca przekazano je kanclerzowi Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. 21 marca nastąpiło ich przekazanie ks. Zbigniewowi Kiernikowskiemu, ówczesnemu rektorowi Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, mianowanemu postulatorem generalnym w tym procesie w Stolicy Apostolskiej, który przewiózł je do Rzymu i przekazał następnie Kongregacji do spraw Kanonizacyjnych. 3 maja, w obecności kard. Josepha Saraiva Martins, prefekta i abp. Edwarda Nowaka, sekretarza tej Kongregacji przywiezione z Polski dokumenty zostały oficjalnie otwarte i od tego momentu prace związane z procesem beatyfikacyjnym ks. Jerzego Popiełuszki prowadzone są przez wspomnianą wyżej Kongregację. 14 grudnia 2001 roku, po wnikliwym zbadaniu akt procesowych Kongregacja wydała orzeczenie zatwierdzające diecezjalny etap procesu kanonizacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki przeprowadzonego na terenie archidiecezji warszawskiej, co stanowi podstawę jego dalszego prowadzenia w Stolicy Apostolskiej.

Proces kanonizacyjny ks. Jerzego Popiełuszki trwa. Nie można dzisiaj określić jak długo przyjdzie nam czekać na oficjalne uznanie jego świętości przez Kościół. Nie to jest jednak w tej chwili najważniejsze. Pan Bóg ma swoje widzenie czasu i dokona tego w najbardziej odpowiednim momencie. Najważniejsze jest dziś natomiast to, iż Kościół podejmując ten proces w sposób oficjalny uznał religijne znaczenie ofiary życia tego kapłana. Podjęcie i przeprowadzenie tego dzieła przyjąć więc trzeba z ogromną satysfakcją. Nie zawsze bowiem i nie przez wszystkich, poza Kościołem, ale i w samym Kościele wysuwany przez wielu od chwili śmierci księdza Popiełuszki postulat jego procesu kanonizacyjnego przyjmowany był z właściwym zrozumieniem. Dziś, przez sam fakt zainicjowania tego procesu, dla ludzi wiary nie może być już żadnych wątpliwości, iż Sługa Boży, ksiądz Jerzy Popiełuszko zasługuje na to, by być wzorem dla wszystkich, którym imponuje radykalizm ewangeliczny realizowany przezeń w życiu społecznym, wskazujący najbardziej stabilne, moralne fundamenty, na których tylko można budować przyjazną dla człowieka przyszłość.

Służba Bezpieczeństwa a cmentarz Osobowicki

TOMASZ BALBUS

Obecnie, gdy odwiedzamy cmentarz Osobowicki we Wrocławiu, niewiele z przybywających tam osób wie, że jeszcze kilkanaście lat wcześniej, w okresie 1987 i 1988 roku, jego część północno-zachodnia, gdzie znajdują się kwatery więzienne, została poddana wnikliwej obserwacji operacyjnej, zorganizowanej przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Wówczas to władza komunistyczna po raz kolejny przestraszyła się swoich ofiar zgładzonych w pierwszym dziesięcioleciu PRL.

W wyniku ujawnienia w drugiej połowie lat osiemdziesiątych społeczeństwu sprawy ofiar terroru komunistycznego, pomordowanych w latach 1945-1956 na Dolnym Śląsku, grzebanych nocą lub nad ranem na więziennych działkach cmentarza Osobowickiego, powstał nawet plan zrównania z ziemią kwater więziennych. Zaraz po wojnie zwłoki straconych, zmarłych i zakatowanych w śledztwie przez Urząd Bezpieczeństwa, w tym żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, działaczy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, żołnierzy II Korpusu gen. Władysława Andersa, powstańców śląskich, konspiratorów młodzieżowych z przełomu lat 40. i 50. przywożono na Osobowice przeważnie z więzienia przy ul. Kleczkowskiej.

Świadek tamtych wydarzeń funkcjonariusz Służby Więziennej, a następnie UB, Józef Marszałek wspominał po latach: „Byli grzebani na cmentarzu Osobowickim od strony poligonu. Nieboszczyków transportowano w specjalnym, drewnianym wózku w kształcie trumny. Wózek ten ciągnęli niemieccy jeńcy wojenni przetrzymywani w II pawilonie do robót gospodarczych, a konwojował ich jedynie funkcjonariusz służby więziennej. Zwłoki więźniów grzebane były

Gdy powiedziałem, z czym przychodzę, to dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych we Wrocławiu złapał się za głowę, kierownik cmentarza Osobowickiego wylał śniadaniową zupę na ważne papiery, a przedstawiciele wojewódzkiej organizacji zbawidowskiej od razu się obrazili

Piotr Biemat, *Biała plama?*, „Tak i Nie”, 4 III 1988

w dużych papierkowych workach, po dwie lub trzy osoby w jednym dole, bez oznakowania”.

W l. 60. i 70. regionalnym decydującym partyjnym i SB sprawę ofiar komunistycznego terroru udało się prawie zupełnie wyciszyć. Nieliczni z członków rodzin odwiedzali groby swoich najbliższych przeważnie tylko w Dniu Zmarłych. Dopiero w 1980 r. na kwaterach



Stanisław Dydo „Steinert”, stracony 27 listopada 1948 r., ppor. AK, działacz WiN

więziennych Osobowic stanął pierwszy duży krzyż z biało-czerwoną szarfą. Szybko usunęli go „nieznani sprawcy” z wrocławskiej SB. W jego miejsce powstawały kolejne krzyże układane w kasztanów, żołądź i kwiatów. Nocami również szybko były one niszczone.

W końcu lat osiemdziesiątych sprawa kwater więziennych Osobowic odżyła jednak na nowo, docierając do szerszej świadomości mieszkańców regionu Dolnego Śląska i nie tylko. W 1987 r. władze miasta zamierzały nieliczne ocalone przez rodziny groby znajdujące się na terenie kwater więziennych zrównać

z ziemią. Tak przygotowaną działkę zamierzano przekazać ZBOWiD-owi. Nie pozwolili na to ludzie opiekujący się grobami pomordowanych przez komunistów żołnierzy Polski Podziemnej nagłaśniając, w miarę ówczesnych swoich skromnych możliwości, sprawę cmentarza wśród społeczeństwa regionu. Duża w tym zasługa grupy osób z Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego działającego wtedy przy parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu.

„Las brzoźowych krzyży, biało-czerwone plamy chorągiewek, tysiące świec i zniczy, setki mogił... Na nielicznych tabliczkach powtarzają się napisy: »Zginął śmiercią tragiczną« oraz daty od 1947 do 1952. Od kilku lat to właśnie miejsce skupia na sobie uwagę wielu wrocławian, jest miejscem kultu (...). W lecie i na jesieni ubiegłego roku na akowskiej kwaterze pracowały już duże, spontanicznie tworzone zespoły ludzi, przy szczególnym udziale parafian kościoła z Alei Pracy. Ich zasługą było gruntowne odnowienie tej części cmentarza. Odtworzono pozapadane w ziemię mogiły, ustawiono jednolite brzoźowe krzyże, wykarczowano zieleń. W dniu Wszystkich Świętych groby zostały ozdobione biało-czerwonymi chorągiewkami lub szarfami. W widocznym miejscu umieszczono afisz informujący, że spoczywają tu żołnierze AK oraz więźniowie polityczni pomordowani w latach stalinowskiego terroru. Nad mogiłami odmawiano modlitwy, śpiewano patriotyczne pieśni i wygłaszano przemówienia” – pisał w 1988 r. Zbigniew Lazarowicz, syn Adama, zamordowanego w 1951 r. na Mokotowie w Warszawie czołowego działacza WiN.

Po tym, jak sprawa kwater więziennych Osobowic stawała się coraz bardziej głośna, do akcji przystąpiła wrocławska SB. Funkcjonariusze operacyjni z Sekcji IV Wydziału VA (tzw. społeczno-politycznego zajmujący się m.in. Kościołem), w tym kierownik sekcji, przeprowadzili kilka razy „lustrację” kwater (np. 28 XII 1987 i 9 I 1988). Wspomniany wyżej kierownik sekcji zajmował się wtedy przez

kilkanaście miesięcy sprawą Osobowic. Zwróćmy uwagę w tym miejscu, iż jeszcze w tym okresie funkcjonariusze Wydziału III (do walki z „podziemiem”) wrocławskiej SB interesowali się przeszłością, działalnością konspiracyjną oraz obecnymi poglądami politycznymi byłych żołnierzy AK zamieszkujących na terenie województwa wrocławskiego. Ich kwestionariusze ewidencyjne uaktualniano w SB we Wrocławiu jeszcze we wrześniu 1987 r.

Cmentarz Osobowicki, jako „obiekt zagrożony” przez działania „przeciwników politycznych”, doczekał się we wspomnianym wyżej Wydziale VA SB we Wrocławiu założenia w końcu 1987 r. tzw. „teczki obiektowej”. Funkcjonariusze zajmujący się sprawą gromadzili w niej wszelkie informacje dotyczące osób zaangażowanych w działania upamiętniające ofiary komunistycznego terrorku, raporty z „lustracji” kwater więziennych, notatki służbowe ze spotkań funkcjonariuszy z tzw. „kontaktami służbowymi” (osobami na kierowniczych stanowiskach związanymi ze sprawą, uznanymi za osobowe „źródła informacji”) mającymi wpływ na zarządzanie cmentarzem, kopie artykułów prasowych dotyczące Osobowic, sporządzane bardzo szczegółowe plany działań operacyjnych, a także notatki z odbytych spotkań z jednym z dziennikarzy „Ga-



Henryk Urbanowicz „Zabawa”, stracony w 1949 r.

zety Robotniczej”, który w wyniku podjętej inspiracji ze strony SB, przedstawił w cyklu artykułów odpowiednią dla partii wersję historii działki więziennej na Osobowicach. Wśród społeczeństwa regionu krążyły wówczas mityczne opowieści, iż leżą tam głównie żołnierze AK – więźniowie Rawicza.

Szczegółne zaniepokojenie funkcjonariuszy wrocławskiej SB i regionalnych



Fot. T. Kizny

27 listopada 1988 r. Po raz pierwszy poświęcono groby pomordowanych. Uroczystość, prowadzona przez ks. Stanisława Orzechowskiego, zorganizowana jeszcze w warunkach konspiracyjnych.

decydentów politycznych z Komitetu Wojewódzkiego PZPR wzbudził artykuł „Biała plama” zamieszczony w marcowym (1988) numerze pisma „Tak i „Nie”, autorstwa Piotra Biernata z Katowic. Biernat przeprowadził we Wrocławiu prywatne śledztwo dotyczące grzebania na Osobowicach więźniów z ul. Kleczkowskiej. Udało mu się porozmawiać z żołnierzem Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego odpowiadającym w tamtych latach za zabezpieczenie tego miejsca, funkcjonariuszem UB, a także rodzinami ofiar. Maszynopis artykułu, jeszcze przed publikacją trafił, zapewne prosto z redakcji, na biurko oficera operacyjnego SB zajmującego się sprawą kwater osobowickich. Był on kilkakrotnie powielany i przesyłany wraz z analizami sprawy do wiadomości czołowych dygnitarzy partyjnych we Wrocławiu.

W tym czasie funkcjonariusze wrocławskiej SB poprzez odpowiednie spotkania z „kontaktami służbowymi” nie dopuścili również do zbadania przez zawodowych historyków materiałów archiwalnych dotyczących cmentarza Osobowickiego. Pierwsza próba podjęcia rzetelnych badań historycznych nad ofiarami UB zainicjowana wówczas przez naukowców z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego została skutecznie zablokowana w wyniku działań „operacyjno-profilaktycznych” wrocławskiej SB. Jeszcze w grudniu 1987 r. zastępca dyrektora Instytutu prof. Stefania Ochman-Staniszevska wystosowała pismo do Zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w sprawie udostępnienia historykom ksiąg cmentarnych będących w dyspozycji zarządu. W zachowanych dokumentach czytamy, w jaki sposób SB sparaliżowało te plany:

„W dniu dzisiejszym – raportował 28 I 1988 r. kierownik Sekcji IV Wydziału VA SB – przeprowadziłem [rozmowę operacyjną] z ks [kontaktem służbowym] [...], której tematem była sprawa udzielenia odpowiedzi na pismo skierowane do MPUK przez doc. Ochmanową z Instytutu Historycznego. W trakcie rozmowy podtrzymano uzgodnienia w sprawie udzielenia odpowiedzi podjęte 29 XII 1987 r. razem z [...], tj., że MPUK udzieli odpowiedzi negatywnej w sprawie udostępnienia ksiąg wieczystych [tzn. cmentarnych] z okresu 1945-1952 cmentarza Osobowickiego, argumentując powyższe przeprowadzaną inwentaryzacją i zlecaniem opracowania dokumentacji technicznej”. Polecenie SB zostało przez „kontakt służbowy” dokładnie wykonane. Wrocławscy historycy aż do połowy lat dziewięćdziesiątych, kiedy to księgi przekazano do Archiwum Państwowego przy ul. Pomorskiej, nie mogli wykorzystywać ich do badań naukowych.

W 1988 r. inspirowany przez funkcjonariuszy wrocławskiej SB w ramach „kontaktów służbowych” jeden z dziennikarzy „Gazety Robotniczej” (wówczas tygodnika wydawanego przez KW PZPR) napisał kilka artykułów dotyczących Osobowic. Spotykał się w tej sprawie z funkcjonariuszem zajmującym się operacyjnie sprawą kwater na cmentarzu Osobowickim. Jemu SB nie zabroniła udostępnić ksiąg cmentarnych. O stopniowo stającej się coraz głośniejszą sprawie kwater więziennych na Osobowicach szczegółowo na bieżąco informowany był sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu Z. Balicki. W jednej z przesłanych mu informacji funkcyjna-

Służba Bezpieczeństwa a Cmentarz Osobowicki

☞ Dokończenie ze str. 9

riusz SB konkludował: „Przeciwnik polityczny wykazuje w dalszym ciągu zainteresowanie kwaterami 120 i 81A znajdującymi się na cmentarzu Osobowickim”.

W lutym i marcu 1988 r. już konkretnymi osobami starającymi się ocalić pamięć o pomordowanych przez komunistów więźniach politycznych pochowanych na Osobowicach zainteresowali się funkcjonariusze wrocławskiej SB. „Faktycznymi organizatorami akcji wokół kwater 81A i 120 są działacze opozycyjni skupieni w tzw. Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym działającym przy parafii pw. św. Klemensa Dworzaka na Al. Pracy. Głównymi wykładawcami są znani odkłamacze [sic!] historii, tacy jak: A. Lenkiewicz i K. Turkowski. A. Lenkiewicz był inicjatorem prowadzenia zorganizowanych prac porządkowych na w/w kwaterach i petycji wystosowanej do władz cmentarza” – odnotowali w swoich dokumentach zteczki obiektowej założonej na cmentarz Osobowickim

nacji niewygodnych dla nich informacji o grobach Osobowickich.

W maju 1988 r. ocenizowany został artykuł żołnierza Obwodu Dębickiego AK Zbigniewa Lazarowicza pt. „Powiedz Polsce”, zamieszczony w „Tygodniku Powszechnym”, ukazujący sylwetki żołnierzy i oficerów AK zamordowanych we Wrocławiu i pogrzebanych na cmentarzu przed czterdziestu laty. Krakowska cenzura pocięła go w wielu miejscach. Autor trafnie zauważył wówczas w tym tekście, iż „robienie w dalszym ciągu tajemnicy, ukrywanie miejsc chowania ofiar stalinizmu, czego dowodem jest utrudnianie pod różnymi pretekstami dostępu do ksiąg cmentarnych, jest trwającą wciąż pozostałością po strasznych czasach”.

Raport powołanej w tym czasie specjalnej komisji wojewody nie wniósł niczego nowego do sprawy kwater więziennych na Osobowicach. Dopiero wytwista „Zmarli zobowiązują żyjących”

zycja ta była następnie prezentowana także w Nowym Jorku.

Jednak pełną historię kwater więziennych znajdujących się na cmentarzu Osobowickim oraz wykazy i sylwetki pochowanych tam więźniów UB można było precyzyjnie zbadać i przedstawić społeczeństwu dopiero w ostatnim dziesięcioleciu. W 1990 r. odbył się na cmentarzu symboliczny pogrzeb ofiar komunistycznego terroru. Wówczas również wmurowano tablicę pamiątkową na murze naróżnego dziedzica więzienia przy ul. Kleczkowskiej, gdzie odbywały się egzekucje. Komitetowi organizującemu uroczystości patronował kardynał Henryk Gulbinowicz.

Ulotki informujące o uroczystościach wydała Agencja Informacyjna „Solidarności Walczącej”. Czytamy w nich między innymi: „Uroczysty pogrzeb na cmentarzu Osobowickim powinien mieć charakter ogólnopolski. Polacy tutaj spoczywający pochodzili ze wszystkich regionów kraju, także z Wileńszczyzny i Ziemi Lwowskiej. »Groby osobowickie« stanowią jedyny w Polsce tak duży i zachowany cmentarz ofiar komunizmu, znajdujący się na wydzielonym obszarze cmentarza komunalnego. Wrocławski pogrzeb będzie hołdem złożonym przez całą Polskę ludziom, którzy krwawą ofiarą życia torowali nam drogę do Wolnej i Suwerennej Ojczyzny”.

Przyszły setki ludzi. W 1995 r. na cmentarzu stanął Pomnik Ofiar Terroru Komunistycznego (1945-1956). Sylwetka człowieka przecięta seria kul na tle więziennego muru. Pierwsza naukowa książka autorstwa Krzysztofa Szwagrzyka ukazująca postacie rozstrzelanych i wyroki śmierci ludzi pogrzebanych na cmentarzu Osobowickim pt. „Golgota wrocławska 1945-1956” została przygotowana na uroczystości odsłonięcia pomnika.

W marcu 2002 r. Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu otworzyło w Arsenale wystawę „Straceni na Dolnym Śląsku (1945-1956)” ukazującą fotografie, zachowane pamiątki, ostatnie listy do rodzin pisane na krótko przed egzekucją oraz krótkie biogramy ofiar komunistycznego terroru pogrzebanych na Osobowicach. Ks. kardynał Henryk Gulbinowicz odnalazł na tej wystawie swojego gimnazjalnego kolegę z Wilna, harcerza „Czarnej Trzynastki” podchorążego Henryka Urbanowicza „Zabawę”, żołnierza Okręgu Wileńskiego AK i studenta historii Uniwersytetu Wrocławskiego, rozstrzelanego w 1949 r. Wkrótce ukaże się również książka poświęcona osobom straconym na Dolnym Śląsku z wyroków komunistycznych sądów wojskowych.



Pomnik Ofiar Terroru Komunistycznego z lat 1945-1956 na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu, fot. P. Fisior

bowicki funkcjonariusze SB. Powyższą petycję do władz o zbadanie i wyjaśnienie sprawy grzebania więźniów na cmentarzu Osobowickim podpisali wtedy Irena Kluba, Wincenty Pycak i Witold Sulżycki.

Również w tym czasie dziennikarze zachodniej agencji Reutera zaczęli pisać na temat grobów osobowickich. Wywołało to, jak czytamy w materiałach SB, znaczne zintensyfikowanie przez funkcjonariuszy działań „operacyjno-profilaktycznych”. Natomiast w oficjalnej prasie krajowej władze zdecydowanie używały instrumentów cenzorskich o elimi-

dotycząca pomordowanych przez UB na Dolnym Śląsku, przygotowana przez Irenę Klubę i Danutę Skrabę i otwarta w 1988 r. w Galerii Muzeum Archidiecezjalnego była pierwszą szerszą prezentacją sylwetek i pamiątek po ludziach pogrzebanych na wrocławskim cmentarzu. SB poprzez odpowiednie działania „operacyjno-profilaktyczne” i „kontakty służbowe” zadbała o to, aby prasa, telewizja i radio nie dostrzegły tej ważnej ekspozycji historycznej. Mimo to stała się ważnym wydarzeniem w historii miasta. Przelamała ona znowę milczenia panującą wokół Osobowic. Ekspo-

Kościół w byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej

Rysy diaspory

ADAM RYSZARD PROKOP

Niedzielne przedpołudnie w Erfurcie, do kościoła Św. Wigberta, położonego w centrum miasta, schodzą się ludzie. Nie jest ich dużo, jednak podczas Eucharystii większość miejsc w ławkach jest zajęta. Uwagę przykuwają uśmiechy gromadzących się wiernych, wzajemne powitania, uściski dłoni. Ta serdeczność znajduje swój wyraz także w trakcie Mszy, podczas przekazywania znaku pokoju. Ostatnim akcentem niedzielnego zgromadzenia liturgicznego są rozmowy przed kościołem. Czuć, że tutejsza parafia tworzy wspólnotę chrześcijan, gdzie ludzie nie są nawzajem sobie obcy i obojętni. To jeden z pozytywnych aspektów Kościoła żyjącego w diasporze, ale nie brak też i zjawisk negatywnych.



Kaplica Seminarium Diecezjalnego w Erfurcie.

Diaspora (po grecku znaczy rozproszenie) kojarzy się Polakowi głównie z Izraelitami, którzy przez wieki żyli wśród innych narodów i kultur, zachowując jednak swoją odrębność. Jednak to samo słowo, bez żadnej przesady można zastosować do obszaru Niemiec, gdzie do chlubnych wyjątków należą landy południowe z Bawarią na czele. Pamiętać trzeba, że historię diaspory z byłej NRD, która nas tutaj interesuje, inne kształtowały czynniki i odrębna jest jej sytuacja od tej w byłej części Zachodniej.

Po upadku czerwonej kurtyny i zjednoczeniu Niemiec stanął Kościół z terenów Wschodnich przed ważną próbą reorganizacji. Powstały nowe landy, z których każdy na nowo regulował swoje stosunki z Watykanem, powstały również nowe diecezje: Drezno-Miśnia, gdzie reaktywowano tysiącletnią diecezję św. Benna, która miała swoją siedzibę biskupią w Miśni, Budziszynie, która za czasów konwersji Augusta II Mocnego króla Polski i Saksonii została przeniesiona do Drezna; Erfurt, w którym również odwołano się do tradycji, choć nie tak bogatej jak w Dreźnie; Magdeburg, podupadłą w czasie reformacji konkurentkę Gniezna w walce o ewangelizację ziem na wschód od Odry; Zgorzelec, będący terytorialnie i personalnie najmniejszą diecezją, obejmującą tradycyjne ziemie diecezji wrocławskiej, pozostałe w granicach Niemiec. Zmieniono także zasięg terytorialny metropolii berlińskiej oraz dołączono tereny Meklenburgii (Schwerin) do diecezji w Hamburgu.

Powołanie nowych diecezji, choć nie zawsze najbardziej racjonalne z punktu widzenia ekonomii czy prawa, miało być jednak najskuteczniejszym rozwiązaniem, jeśli chodzi o aspekt duszpasterski. Ludność byłej NRD tylko w 5 proc. identyfikuje się



Katedra w Dreźnie

z Kościołem katolickim, w granicach 15 procent mieszczą się wyznawcy 12 Kościołów ewangelickich. Reszta ludności deklaruje się jako ateistyczna. Wśród młodych ludzi zastraszające jest alienowanie się od choćby tylko kulturalnej zależności od chrześcijaństwa, które po-

woli zaczyna być tak samo egzotyczne jak islam lub buddyzm.

Znaną jeszcze z czasów socjalistycznych, a obecnie przejmowaną także w zachodnich landach inicjatywą duszpasterską były dziecięce tygodnie religijne. Są to tygodniowe rekolekcje wyjazdowe dla dzieci, które przynajmniej przez jakiś czas mogą znaleźć się wśród rówieśników, wierzących tak samo jak oni. Co roku jed-

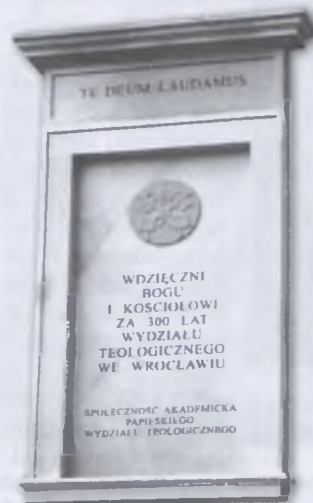
na z diecezji przygotowuje tematykę i materiały, w tym roku diecezjalne duszpasterstwo w Magdeburgu zdecydowało się na rozważanie z dziećmi spraw fundamentalnych, takich jak Pismo Święte czy sakramenty. Na co dzień dzieci i młodzież katolicka są wyjątkami tak w szkole, jak i na podwórku. Aby utworzyć siedmioosobową grupę na lekcję religii, trzeba zbierać dzieci z 4-5 wiosek. Nietrudno sobie wyobrazić, że młodym czasem ciężko chcieć wierzyć, gdy rówieśnicy nie wierzą lub, co gorsza, walczą przeciw Kościołowi. Plus niewątpliwie jest taki, że ci którzy swą wiarę obronili są jej na



Stolica Mądrości – pieczęć Fakultetu Teologicznego w Erfurcie



Uroczystość 300-lecia



Teologii we Wrocławiu

8-9 X 2002

fol. Marcin Lofek



Rysy diaspory

☞ Dokończenie ze str. 11

pewno bardziej świadomi i bardziej zaangażowani niż dla porównania wychowane w środowisku na wskroś katolickim dzieci polskie.

Istotnym problemem duszpasterskim staje się brak kapłanów. Obecnie w diecezji drezdeńskiej przygotowana jest reforma zmniejszająca liczbę parafii. Rozległe terytorialnie parafie są wymuszonym przez sytuację kompromisem, gdyż obejmują miejsca o 20 km oddalone od najbliższego „czynnego” kościoła katolickiego, a to nie najlepiej wróży na przyszłość. Liczba powołań nie rośnie, ale również nie spada drastycznie od kilku lat. Istnieje Fakultet Teologiczny obchodzący w tym roku jubileusz 50-lecia, który działa w Erfurcie, podobnie jak seminarium. Kształcą się tam alumnicy z miejscowej diecezji, ale również z Drezna, Magdeburga i Zgorzelca. Alumnicy z Berlina i Hamburga mogą, ale nie muszą studiować w Erfurcie. Obecny rektor dr Ulrich Werbs z diecezji hamburskiej ma pod swoją opieką około 40 alumnów, z czego jednak aż sześćdziesiąt to Litwini, studiujący dla rodzimych diecezji. Nie jest to dużo,



Ołtarz w berlińskiej katedrze

zwłaszcza jeśli się popatrzy na ogrom potrzeb i zadań duszpasterskich. Z drugiej strony jednak, porównując liczbę ludności katolickiej, to diecezja Zgorzelec licząca 30.000 wiernych ma 150 kapłanów i 5 alumnów, podczas gdy licząca 25.000 mieszkańców parafia wrocławskie mniej niż dziesięciu księży i czasem tylko jednego kleryka.

Jak już wspomniałem, ogromna większość społeczności postenerdowskiej to ludzie nie związani z żadnym Kościołem ani religią. Kultury mają oni niektóre zwyczaje wprowadzone przez współpracowników Honeckera, jednym z nich jest tzw. Jugendweihe, będąca świecką wersją bierzmowania. Atmosfera agresywnego globalnego zamerykanizowania też nie wpływa zbyt korzystnie na odnowę religijności, ale mimo to Kościół w Niemczech nie rezygnuje, wciąż szukając nowych dróg docierania



Herb diecezji Zgorzelec (lilie przypominają o wcześniejszej przynależności do Wrocławia)

do współczesnego człowieka. Ten cel wyznaczony tak przez Kościół katolicki, jak i ewangeliczne wspólnoty ekumeniczne łączy ich we wspólnym działaniu, przez co ekumenizm staje się coraz ważniejszym czynnikiem w działaniach Kościoła w Niemczech. Tylko zjednoczone chrześcijaństwo może stawić opór tendencjom dzisiejszej kultury. Chrześcijaństwo hermetycznie zamknięte dla osób z zewnątrz, nie jest alternatywą dla człowieka, nawet jeśli ten gorąco pragnie znaleźć żywego Boga w swoim życiu.

Na zakończenie słowa wypowiedziane przez jednego z księży pracujących od wielu lat na terenach byłej NRD, który stwierdził kiedyś, że w tworzącej się diasporze, gdy ludzie masowo opuszczali Kościół (lata siedemdziesiąte), ci którzy zostali, na siłę próbowali ocalić zwyczaje Kościoła ludowego, gdyż tylko w takich praktykach widzieli prawdziwe chrześcijaństwo. Obecnie myślenie obróciło się o 180 stopni i tylko w życiu diaspory widzi się prawdziwą drogę ku zbawieniu. Oczywiście tak jeden, jak i drugi model myślenia jest błędny. Najważniejsze jest zawsze to, jak człowiek w swoim sercu żyje wiarą. Postawę taką trzeba wychować, a to jest trudne tak w diasporze, jak i poza nią.

ADAM RYSZARD PROKOP

Uniwersytet Ostrawski prowadzi od lat badania nad Polakami mieszkającymi w Republice Czeskiej...

– Uniwersytet Ostrawski powstał w roku 1991 razem z kilkoma innymi uczelniami na fali ogromnej chęci otwarcia dostępu do wykształcenia jak najszerzszym rzeszom młodych ludzi dążących do wiedzy po upadku systemu komunistycznego. Od samego początku ma w swojej strukturze niewielką placówkę badawczą pod nazwą Instytut Badań Polskiej Grupy Etnicznej w Republice Czeskiej. Jest to jedyna instytucja naukowa tego typu w całym kraju.

Kim są dziś Polacy w Czechach i kogo za nich możemy uważać?

– Podobne pytanie zadać można również innym polskim społecznościom za granicą. Liczebność grup mniejszościowych jest zmienna, gdyż wpływają na nią nie tylko naturalne przyczyny demograficzne, lecz także migracje i asymilacja. Nie inaczej jest w Republice Czeskiej i choć jest to kraj z dość dokładną statystyką narodowościową, niełatwo na to pytanie odpowiedzieć.

Do Polaków na pewno zaliczyć trzeba tutaj wszystkich obywateli Polski, którzy na dłużej czy nawet na stałe przenieśli się do Republiki Czeskiej. Po drugie, na pewno także tych obywateli czeskich, którzy w spisach ludności i w ankietach personalnych podają narodowość polską. Te dane są dostępne w czeskiej statystyce. Po trzecie, do Polaków można zaliczyć także tych, którzy wprawdzie nie mają polskiego obywatelstwa ani nie deklarują polskiej narodowości, ale mają polskich przodków i obiektywnie wykazują pewne powiązania z polską kulturą i sposobem życia. Liczebność tej grupy jednak trudno jednoznacznie określić.

W pewnych kontekstach przedmiotem zainteresowania naszego instytutu mogą być też ludzie nie mający z polskim państwem ani z polską kulturą nic wspólnego, nie mogący się pochwalić polskimi korzeniami, ale wykazujący dla Polski dużo sympatii, czyli po prostu polonofile. Określenie polskości w ramach społeczeństwa narodowościowo niejednorodnego jest więc płynne, a granice między poszczególnymi narodowościami są niekiedy mocno zatarte.

Czy zgodzi się Pan ze mną, że Polacy mieszkali w Czechach „od zawsze”?

– Tak, to dotyczy autochtonów na Śląsku, ale oprócz nich przybywały tu w pewnych falach również grupy Polaków wprost z Polski. Według wstępnych

O Polakach w Czechach

– rozmawiamy z prof. dr Tadeuszem Siwkiem – prorektorem Uniwersytetu Ostrawskiego w Republice Czeskiej



Prof. dr Tadeusz Siwek – prorektor Uniwersytetu w Ostrawie

wyników ostatniego czeskiego spisu ludności z 1 marca 2001 w Republice Czeskiej mieszkało ponad 13 tysięcy obywateli Polski i można ich było podzielić na trzy grupy: dawnych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, robotników przyjeżdżających tu z Polski głównie w latach 60. i 70. oraz Polaków przybyłych tu po upadku komunizmu.

Zacznijmy więc od dawnych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego...

– I ich potomków, którzy w momencie podziału tego obszaru, stanowiącego przedmiot konfliktu polsko-czechosłowackiego w roku 1920, nie mieli w tym regionie tzw. prawa domicylu (tzn. że mieszkali na tym obszarze na stałe mniej niż 10 lat) i nie otrzymali automatycznie obywatelstwa czechosłowackiego. Ludzi tych było w roku 1920 kilkanaście tysięcy, lecz dziś zostało ich szacunkowo najwyżej kilkuset. Większość tych, którzy dotychczas żyją, przeniosła się do Polski, albo przyjęła obywatelstwo czechosłowackie (dziś czeskie).

Drugą grupę stanowili robotnicy przyjeżdżający z Polski do pracy w okresie komunistycznym. Były to przeważnie kobiety pracujące jako siła robocza w przemyśle lekkim. W sumie na tego typu kontrakty przybyło do Czech w latach 60.-80. ponad 50 tys. pracowników z Polski. Z tej liczby kilka tysięcy kobiet

wyszło za mąż i zostało na stałe. To najliczniejsza grupa Polaków w Republice Czeskiej z polskim obywatelstwem – liczy dziś prawie 10 tys. osób.

Trzecia wspomniana przez Pana grupa to Polacy przyjeżdżający do Czech po upadku komunizmu...

– W ostatnim dziesięcioleciu rozmiary przyjazdów do pracy z Polski bardzo zmalały. Nadal jednak pojawia się w pewnych sektorach czeskiej gospodarki zapotrzebowanie na pracowników, których Polska ma pod dostatkiem. W ten sposób przyjechało ostatnio kilkuset górników do Zagłębia Karwińskiego czy robotników do fabryki samochodowej Škoda w mieście Mladá Boleslav. Specyficzną grupę stanowią polscy księża, pomagający w odbudowywaniu zdziesiątkowanego czeskiego kościoła katolickiego. W tej liczbie mieści się wreszcie kilkudziesięciu przedsiębiorców, którzy postanowili działać na czeskim rynku. W sumie chodzi o 3-4 tys. ludzi. Większość z nich mieszka w Republice Czeskiej od kilku lat, nie ma jednak na jej terenie stałego pobytu, ani się o to nie ubiegają. W zdecydowanej większości nie zamierzają zostać tu na stałe.

Obok obywateli polskich są również w Czechach obywatele czescy deklarujący narodowość polską...

– To najliczniejsza kategoria Polaków w Republice Czeskiej. Według ostatniego spisu ludności w roku 2001 jest ich 39 tysięcy. Ich także podzielić można na kilka grup. Zacznę może od Zaolziaków – mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, którzy w roku 1920, po jego podziale, zostali po czeskiej stronie granicy. Na podstawie traktatu zawartego przez zwycięskie mocarstwa w Spa, mieszkańcy gmin przyznanych Czechosłowacji otrzymali automatycznie czechosłowackie obywatelstwo. Ich potomków zostało dziś 35 tysięcy. Nadal mieszkają przeważnie na terenie Zaolzia, tzn. w powiecie Karwina i wschodniej części powiatu Frýdek-Místek. W wyniku przemieszczeń w poszukiwaniu pracy lub po zawarciu małżeństwa część z nich mieszka też obecnie w innych częściach kraju.

Na całym obszarze państwa czeskiego spotkać też można Polaków z Polski, którzy przyjęli obywatelstwo czeskie. To

pewna liczba wspomnianych już kobiet, które wyszły za Czechów i osiedliły się w Czechach na stałe. W sumie jest ich około tysiąca.

Wspomnę jeszcze o członkach polskich elit. Do tej kategorii należała w przeszłości nieliczna, ale bardzo interesująca grupa przedstawicieli tzw. wyższych sfer z Polski. Byli to przeważnie członkowie rodzin szlacheckich, inteligentnych i artystycznych, którzy z najróżniejszych powodów osiedlili się na terenie Czech, przeważnie w Pradze. Niektórzy przybyli tu jeszcze przed



Katedra praska pw. św. Wita

pierwszą wojną światową w ramach wspólnego państwa austriacko-węgierskiego. Ta grupa była w Pradze widoczna jeszcze w okresie międzywojennym i krótko po wojnie. Dziś po tych przybyszach z Polski pozostało zaledwie kilkudziesięciu potomków – przeważnie nie mówiących już po polsku. Pozostali umarli, albo wrócili do Polski.

W republice są też Czesi polskiego pochodzenia...

– W wyniku procesów asymilacji państwo czeskie zamieszkuje też spora grupa mieszkańców polskiego pochodzenia, uważających się jednak dziś już za

O Polakach w Czechach

 Dokończenie ze str. 15

Czechów i w spisach ludności podających narodowość czeską. Ich liczba nie jest odnotowana w żadnej ze statystyk, ale możemy skorzystać z pośrednich metod stwierdzenia ich liczebności.

Jednym ze wskaźników wzajemnego przenikania tożsamości narodowej jest porównanie deklarowanej narodowości z podanym językiem ojczystym. Z ludności deklarującej w przedostatnim spisie ludności w roku 1991 narodowość polską, tylko 83% podało, że język polski jest ich językiem ojczystym, tzn. tym, którym porozumiewali się w domu z rodzicami. Jest to oznaka przemieszania grup etnicznych i asymilacji. Z ostatniego spisu ludności z roku 2001 na razie nie mamy tego typu danych. Podczas spisu w roku 1991 z drugiej strony jednak 2,8 tysiąca Czechów podało, że ich językiem ojczystym był język polski. To są na pewno ludzie polskiego pochodzenia, ale to tylko mała część tej kategorii ludności. Jeżeli bowiem po polsku mówili w domu dziadkowie, albo gdy najbardziej typowe narzędzie komunikacyjne na Zaolziu – gwarę śląską – rachmistrze spisowi uznali za gwarę języka czeskiego, wówczas w statystyce polskie pochodzenie się nie ujawniło.

Aby stwierdzić liczbę ludności Republiki Czeskiej polskiego pochodzenia, przeprowadziliśmy proste badania nazwisk z książek telefonicznych. Badania te oparto na hipotezie, że nazwisko jest jedną z najtrwalszych charakterystyk osobowych i nie ulega zmianie przez wiele generacji. Badania zostały przeprowadzone w roku 1998 na podstawie książek telefonicznych dzisiejszego Okręgu Morawskośląskiego (Ostrawa, Bogumin, Hawierzów, Karwina, Orłowa, Trzyniec i Frýdek-Místek). Na losowo wybranych stronach książek telefonicznych były liczone nazwiska polskie, czeskie i osobno te, które mają identyczne brzmienie w obydwu językach.

Według tych badań na terenie Zaolzia było cztery lata temu 115 tysięcy mieszkańców noszących polskie lub polsko brzmiące nazwiska, co stanowiło 32% wszystkich mieszkańców tego terytorium. W Ostrawie, która jest wielkim miastem przemysłowym przylegającym do Zaolzia, polskich nazwisk stwierdzono 25 tysięcy, co stanowiło 8% mieszkańców miasta. Po odliczeniu tych, którzy podczas spisu podali narodowość polską okazuje się, że liczbę Czechów polskiego pochodzenia na Zaolziu i w Ostrawie można oszacować na 70 tysięcy, w całym kraju zaś na 70-75 tysięcy. Według wstęp-



Panorama Pragi

nych wyników spisu ludności z roku 2001 szacunek liczby Czechów polskiego pochodzenia można podnieść do 80 tysięcy, jako że do polskiej narodowości przyznało się o 7,3 tysiąca osób mniej aniżeli w roku 1991.

■ Na Zaolziu mieszkają też Ślązacy...

– Wróćmy jeszcze do najliczniejszej grupy Polaków w Czechach, którą tworzy 35 tysięcy Zaolziaków. Na podstawie tożsamości regionalnej większość z nich uważa się za Ślązaków, przy czym ich poczucie śląskości jest bardzo mocne. Czesi od roku 1991 dopuścili deklarowanie w spisach ludności śląskiej i morawskiej tożsamości regionalnej jako narodowości. W roku 1991 z możliwości tej skorzystało 44 tysiące Ślązaków i aż 1,3 miliona Morawian. W roku 2001 było już tylko 11 tysięcy Ślązaków i 382 tysiące Morawian.

Konieczne było więc przebadanie przypuszczenia, że narodowość śląską deklarowali głównie ludzie z etnicznego pogranicza polsko-czeskiego, podobnie jak podczas okupacyjnego spisu ludności przeprowadzonego przez Niemców w roku 1940. Na podstawie rozmieszczenia i języka ojczystego zdeklarowanych Ślązaków można jednak stwierdzić, że są oni w Republice Czeskiej przeważnie Czechami. Większość z nich to mieszkańcy etnicznie czeskiego Śląska Opawskiego. Ponadto język polski jako ojczysty zadeklarowało w roku 1991 tylko 449 z nich (1%). Okazuje się, że najczęściej narodowość śląską deklarowali zwolennicy politycznego Ruchu na Rzecz Samorządu Moraw i Śląska, który na początku lat dziewięćdziesiątych postulował polityczną de-

centralizację czeskiej administracji i odwołanie dawnej Ziemi Morawskośląskiej, istniejącej w ramach Czechosłowacji w latach 1927-1949 i zlikwidowanej przez władze komunistyczne. Z tej grupy politycznie określonych 44 tysięcy Ślązaków możemy zaliczyć do ludności przynajmniej częściowo polskiego pochodzenia najwyżej 2-4 tysiące.

■ Ilu więc Polaków mieszka dziś w Czechach?

– W dzisiejszej Republice Czeskiej mieszka ogółem co najmniej 130 tys. mieszkańców powiązanych w jakimś stopniu z Polską. Stanowi to 1,3% ludności kraju. Większość z nich (ok. 110 tysięcy osób) koncentruje się na terenie Zaolzia i pobliskiej Ostrawy, choć dzięki migracjom coraz więcej ich mieszka w głębi Czech. 13,4 tysiąca z nich ma polskie obywatelstwo a 38,7 tysiąca deklaruje narodowość polską, pomimo swoich czeskich paszportów. Ponadto około 80 tysięcy Czechów ma co najmniej polskie korzenie.

Poza tym istnieje w społeczeństwie czeskim spora grupa polonofilsko nastawionych osób, zwłaszcza wśród części inteligencji. Są to przeważnie ludzie, którzy w okresie komunizmu widzieli w Polsce forpocztę sił zwalczających ten system. Najlepszy stosunek do Polski ma pod tym względem grupa byłych czeskich opozycjonistów z kręgów Karty 77 i członkowie niektórych ugrupowań związanych z Kościołem katolickim.

■ Niech więc tak właśnie pozostanie. Dziękuję jednocześnie za rozmowę.

Rozmawiał **LESZEK WĄTRÓBSKI**

O świetle

AGATA COMBIK

Kiedy dni stają się krótkie, chłodne i szare, tęsknimy coraz bardziej za ciepłem i światłem. Cieszymy się każdą chwilą kiedy świeci słońce, wieczorami miło nam zobaczyć z dala oświetlone okna swojego domu. Lampki na cmentarzach, rozjaśniające listopadową szarugę, napełniają serca pokojem i nadzieją życia wiecznego. Kolorowe lampiony, które zapalimy w czasie adwentu, wyrażą nasze oczekiwanie na Zbawcę. Radość z Bożego Narodzenia znajdzie swój wyraz w kolorowych światełkach na choince, a noworoczne zabawy rozjaśni blask sztucznych ogni. Cieszymy się, gdy różne świecące ozdoby upiększą i rozjaśnią nieco zimowe mroki. Światło oznacza życie i radość.

W Biblii ma ono również szczególne znaczenie. Według Księgi Rodzaju Bóg powołał je do istnienia w pierwszym dniu stwarzania świata. Pojawia się potem niezliczone razy w Piśmie Świętym jako symbol prawdy i dobra, Bożej łaski i mocy: „Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności” (1J); „Pan światłem i zbawieniem moim, kogóż miałbym się lękać?” (Ps27). „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119); „Bo Ty, o Pannie, jesteś moim światłem, Pan rozjaśnia moje ciemności” (2 Sm 22)... Zapowiadając przyjście Mesjasza, prorok woła do Jerozolimy: „Powstań, świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbrzysła nad tobą” (Iz 60). Symeon nazywa Jezusa „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2). Wraz z Jego przyjściem „Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światłość wielką i mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło wzeszło” (Mt 4). Światło umożliwia widzenie, poznanie prawdy i dobra. Jezus jest prawdziwą światłością świata, kto idzie za Nim „nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J8). Światło oznacza boskość i majestat. Na Górze Przemienienia twarz i odzienie Jezusa jaśnieją nadprzyrodzonym blaskiem, a w sztuce sakralnej świętość osoby wyrażana

jest przez świetlistą aureolę. W Jezusowej przypowieści kobieta, która zapala światło i wytrwale szuka zgubionej drachmy, ukazuje Bożą miłość cierpliwie szukającą człowieka.

Chrześcijanie, na wzór swego Mistrza, mają być również światłem świata: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. (Mt 5). Chrzest, nazywany oświeceniem, czyni z chrześcijan dzieci światłości, tych, którzy są „światłością w Panu” (Ef 5), a kiedyś „będą jaśnieć jak słońce w Królestwie Ojca swego” (Mt 13).

Słońce, księżyc i gwiazdy ukazują Boży ład i harmonię panującą w kosmosie; odmierzają upływające dni i miesiące, a ich piękno kieruje myśl ku Bogu (zob. np. Ps 8, Ps 104, Ps 148). Psalmista wysławia słońce, które „wychodzi jak oblubieniec ze swej komnaty, weseli się jak olbrzym, co drogę przebiega (...) i nic się nie schroni przed jego żarem” (Ps 19). Słowa te często odnosi się do Chrystusa. On jest słońcem „wschodzącym z wysoko”, które przychodzi, „by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki skierować na drogę pokoju”. (Łk1) Nie przypadkiem Boże Narodzenie świętujemy w czasie, gdy starożytni Rzymianie obchodzili Dzień Niezwycięzonego Słońca - w dniach, kiedy słońce bierze jakby „górze” nad mrokiem i dzień zaczyna się wydłużać. To Jezus jest prawdziwym Słońcem zwyciężającym mroki grzechu a Maryją Jutrzenką, która poprzedza świt. Wschody i zachody słońca przypominają Paschę Chrystusa. Gdy umiera na krzyżu, słońce ulega zaćmieniu i nastaje mrok. Zmartwychwstaje, gdy budzi się nowy dzień.

Wschód jako kierunek świata również kojarzony był z Chrystusem. Pierwsi chrześcijanie modlili się często z twarzą zwróconą na wschód; w tą stronę orientowane były chrześcijańskie świątynie. Apokalipsa, która porównuje Syna Człowieczego do „słońca, kiedy jaśnieje w swej mocy” (Ap 1), ukazuje również Niewiaście obleconą w słońce. To obraz wspólnoty Kościoła (i Maryi) ogarniętej światłem Chrystusa. Kościół porównywany bywa także do księżyca, który całe swe światło czerpie od słońca. Niknięcie i odnawianie się księżyca

to obraz życia chrześcijańskiego, które musi podlegać prawu umierania grzechowi i rodzenia się do nowego życia. Symbolem Chrystusa bywa gwiazda (Lb 24; Ap 22). To ona prowadzi do Niego Mędrców ze Wschodu. Zaćmienie księżyca i słońca oraz spadające gwiazdy to obraz przeobrażenia całego porządku kosmicznego u końca dziejów (zob. Mk 13). W Nowym Jeruzalem nie będzie potrzeba „słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła i jego lampą jest Baranek” (Ap 21).

W szczególny sposób objawia Bożą obecność i potęgę ogień. W Piśmie Świętym pojawia się wiele razy - choćby w obrazie płonącego krzewu, w scenach objawienia Bożej chwały (jak przy zawarciu Przymierza pod górą Synaj, w prorockich wizjach ognistego rydwanu czy tronu - zob Ez1, Dn 7) czy w znaku ognistego słupa kroczącego przed Izraelitami. Jan Chryzostom zapowiada, że Mesjasz „będzie chrzczył Duchem Świętym i ogniem” a sam Jezus mówi, że przyszedł „ogień rzucić na ziemię” (Łk 12). Ogień jest częstym symbolem Ducha Świętego, który w dzień Pięćdziesiątnicy zstąpił pod postacią ognistych języków. Ogień pochłaniał ofiary Starego Testamentu, a ofiara krzyżowa Chrystusa złożona jest jakby w ogniu miłości Bożej, w mocy Ducha Świętego. Ogień jako znak miłości widoczny jest choćby na obrazach Najświętszego Serca Jezusa. Bywa również symbolem cierpienia, oczyszczenia i kary, gdy mówimy o ogniu czyścącym czy ogniu piekielnym. W Apokalipsie Syn Człowieczy ma „oczy jak płomień ognia”, „trzymać w ręce siedem gwiazd” i „przechadza się wśród siedmiu złotych świeczników” - symboli Kościoła (Ap 1).

Głęboką wymowę mają, wszechobecne w liturgii, świece. Najważniejsza z nich, Pascha, mówi o światłości zmartwychwstałego Pana. Świece jest znakiem chrześcijańskiego życia, które winno spalać się w służbie Bogu i braciom. Wyraża również światło wiary. Płonące lampy - jak lampy w dłoniach dziesięciu panien oczekujących nocą na przyjście Oblubieńca - to symbol czujności i wierności. Do takiej wiernej miłości i pamięci nawołuje wieczna lampka świecąca przed tabernakulum.

Światło to prawda i dobro, piękno i moc, miłość i łaska... W swych wielorakich znaczeniach niesie zaproszenie, by zapatrzeć się w Bożą światłość i samemu świecić Bożym światłem. „Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, aby zajaśniały światłem, zablasyłał w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (2Kor 4). Mimo swej słabości, nosimy w sobie światło Chrystusa i nie wolno nam chować go pod korcem.

Klaryski z Ząbkowic

JAN KORCZ

uillevaux – współzałożycielka nowej rodziny zakonnej.

Do francuskiej wspólnoty sióstr, noszących wówczas nazwę Franciszkanek Najświętszego Sakramentu, wstąpiła w 1866 roku Ludwika Morawska. W krótkim czasie dołączyły do niej trzy inne Polki. Były to czasy niewoli. Papież Pius IX powiedział do naszych rodaków: „Polska będzie uratowana przez Najświętszy Sakrament”. Słowa te przywiózł z Rzymu ks. Aleksander Jełowicki, który opiekował się grupą Polaków w Troyes. Stały się one inspiracją dla matki Ludwiki Morawskiej, która w tamtej wspólnotce przyjęła imię siostry Marii od Krzyża. W 1871 roku wraz z sześcioma siostrami przyjechała do Polski, aby przeszczerić na naszą ziemię kult Eucharystii.

Z Granowa do Lwowa

Pierwszym domem zakonnym stał się pałacyk hrabiny Cecylii Działyńskiej w Granowie pod Poznaniem. Siostry wyjechały z Granowa i zamieszkały w Gnieźnie. W 1873 roku, w związku z Kulturkampem Bismarcka, musiały opuścić Wielkie Księstwo Poznańskie i wyjechały do Lwowa. We Lwowie matka Morawska rozpoczęła budowę kościoła i klasztoru. Kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa jest obecnie w rękach prawosławnych. W jego podziemiach spoczywają w krypcie doczesne szczątki matki Marii od Krzyża. Każdego roku siostry z jednego domu, a jest ich w Polsce siedem, udają się do grobu Matki. Wspólnota katolików mieszkających we Lwowie troszczy się o to, aby każdego 26 dnia miesiąca (dzień śmierci Matki) w krypcie grobowej została odprawiona Msza święta.

W lipcu 1898 roku siostry ze Lwowa otworzyły klasztor w Wiedniu, a w 1921 roku – wyjechały do Stanów Zjednoczonych (obecnie jest tam pięć domów). W 1925 roku siostry z Wiednia udały się do Bautzen (Budziszyna), a w 1933 roku klaryski z Ameryki wyjechały do Indii, aby i tam wznieść tron dla Jezusa – Hostii. W Azji jest już osiem klasztorów.

Adoracja ze świeckimi

Pięknym zwyczajem w kościele klarysek jest comiesięczna adoracja Najświętszego Sakramentu przez wiernych świeckich. Wówczas kościół jest otwarty przez całą noc. Wcześniej gromadzą się ludzie, chociaż adoracja rozpoczyna się o godzinie 22.00. Prowadzą ją nie tylko siostry, ale także młodzież z grupy oazowej przy parafii pallotyńskiej,

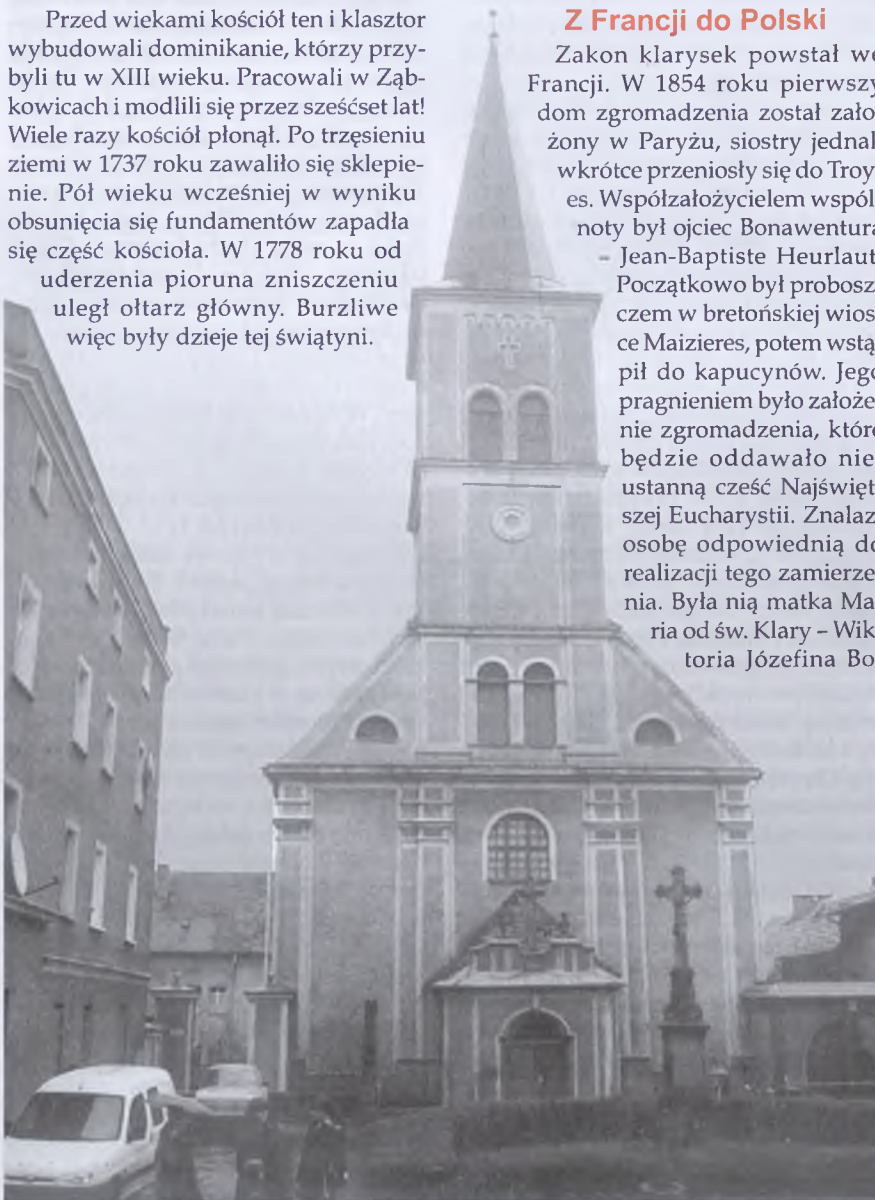
Klaryski przybyły do Ząbkowic po drugiej wojnie światowej. W sierpniu 1946 roku otrzymały dokument, na mocy którego miejscowe władze przekazały siostronom kościół i klasztor, które od 1810 roku należały do gminy protestanckiej. Przybyły tu siostry z Kłodzka, gdzie zatrzymały się po przyjeździe ze Lwowa. Obecnie w tutejszym domu jest 26 sióstr.

Przed wiekami kościół ten i klasztor wybudowali dominikanie, którzy przybyli tu w XIII wieku. Pracowali w Ząbkowicach i modlili się przez sześćset lat! Wiele razy kościół płonął. Po trzęsieniu ziemi w 1737 roku zawaliło się sklepienie. Pół wieku wcześniej w wyniku obsunięcia się fundamentów zapadła się część kościoła. W 1778 roku od uderzenia pioruna zniszczeniu uległ ołtarz główny. Burzliwe więc były dzieje tej świątyni.

Z Francji do Polski

Zakon klarysek powstał we Francji. W 1854 roku pierwszy dom zgromadzenia został założony w Paryżu, siostry jednak wkrótce przeniosły się do Troyes. Współzałożycielem wspólnoty był ojciec Bonawentura

– Jean-Baptiste Heurlaut. Początkowo był proboszczem w bretońskiej wiosce Maizieres, potem wstąpił do kapucynów. Jego pragnieniem było założenie zgromadzenia, które będzie oddawało nieustanną cześć Najświętszej Eucharystii. Znalazł osobę odpowiednią do realizacji tego zamierzenia. Była nią matka Maria od św. Klary – Wiktoria Józefina Bo-



Kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Ząbkowicach Śl.



Pięknym zwyczajem w kościele klarysek jest comiesięczna adoracja Najświętszego Sakramentu

dziewczęta przebywające na rekolekcjach, panie z parafii św. Jadwigi, Czasami przychodzą tutaj nowicjusze od księży pallotyńów z zespołem muzycznym. O północy sprawowana jest Msza święta. Kościół jest zazwyczaj pełny. Po Mszy część ludzi udaje się do domów, część zaś pozostaje na adorację. Przez wiele lat adoracja dla wiernych odbywała się w nocy z pierwszego czwartku na pierwszy piątek miesiąca. Dla ludzi pracujących i dla młodzieży uczącej się ten termin nie był najlepszy. Teraz adoracja trwa z pierwszego piątku na pierwszą sobotę miesiąca. Kościół jest otwarty przez cały dzień i każdy ma możliwość adoracji (w godzinach od 6.00 do 18.00).

W świątyni pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego znajdują się relikwie trzech dominikańskich męczenników: ojca Mikołaja – przeora tutejszego klasztoru, ojca Jana i diakona Andrzeja. Ponieśli śmierć męczennską za wiarę 12 marca 1428 roku z rąk husytów.

Warto podkreślić, iż początkowo zakon oparty był na tak zwanej trzeciej regule franciszkańskiej i przyjął nazwę – Franciszki Najświętszego Sakramentu. W 1912 roku siostry przeszły na drugą, czyli żeńską regułę franciszkańską. Zmiana nazwy na Klaryski od Wieczystej Adoracji nastąpiła dopiero w 1970 roku. Od pięćdziesięciu lat posługę sakramentalną w tamtejszym kościele sprawują księża pallotyńi.

Na terenie Polski zakon klarysek posiada siedem klasztorów: w Bydgoszczy – ul. Gdańska 56, w Elblągu

– ul. Bema 12, w Kłodzku – ul. Łukasińskiego 34, w Pniewach Wielkopolskich – ul. Kapłańska 3, w Kętach koło Bielska – ul. Kościuszki 6, w Słupsku – ul. Henryka Pobożnego 7.

JAN KORCZ
fot. W. Świdorski

Adres: Klasztor Sióstr Klarysek, ul. Grunwaldzka 8, 57-200 Ząbkowice Śląskie tel. (0-74) 15-17-81



We Lwowie matka Ludwika Morawska rozpoczęła budowę kościoła i klasztoru.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na listopad 2002

Intencja ogólna:

Za wdowców i wdowy, którzy często cierpią z powodu samotności, aby znajdowali pociechę i oparcie w chrześcijańskiej wspólnoty.

Intencja misyjna:

Aby czynny współdziałal chrześcijan wspierał dzieło szerzenia Ewangelii za pomocą nowych środków społecznego przekazu.

Jeszcze o „Mikrokosmosie”

Z redakcyjnej poczty



We wrześniowym numerze „Nowego Życia” ukazał się tekst Andrzeja Podchojckiego, będący pobieżnym omówieniem książki Normana Daviesa i Rogera Moorhousa pt. „Mikrokosmos”, a poświęconej historii Wrocławia. Autor tekstu zastrzega się, że jego publikacja nie jest całościową recenzją książki i to rzeczywiście prawda. Przede wszystkim, pan Podchojcki pomija znaczną część opinii autorów „Mikrokosmosu”, które stanowią publicystyczne tło książki, a które to tło jest tak samo istotne, jak wytknięte, nie wszystkie chyba zresztą, błędy faktograficzne. Pobieżność recenzji można oczywiście tłumaczyć koniecznością zmieszczenia się w określonych ramach „przestrzennych” i trudno do końca mieć pretensję o brak reakcji na pewne kwestie poruszone w niezwykle ostatnio popularnej książce o historii Wrocławia.

Mimo to zdecydowałem się napisać do redakcji, nie licząc na publikację, o rzeczach, które szczególnie zwróciły moją czytelniczą uwagę, i co tu ukrywać, lekko mnie zdenerwowały. Przede wszystkim chodzi o część książki, która mówi o historii najnowszej. W tej części doskonale widać, że miasto, które ma być głównym bohaterem książki, „ginię”, jak stwierdza redaktor Podchojcki, na tle opisów losów ludzkich z różnych części Dolnego Śląska czy w ogóle Polski. Lecz nie o to przede wszystkim mi chodzi. Jako mieszkaniec miejscowości położonej w pobliżu Wrocławia,

związany z miastem pracą zawodową, nie podzielam optymistycznych opisów zmian, jakie miasto przeszło w latach dziewięćdziesiątych, do których książka zalicza: budowę plomb, likwidację bazarów, tworzenie hipermarketów oraz odrestaurowanie rynku. W związku z tym ostatnim „Wrocław dysponował teraz przestronną, wdzięczną i atrakcyjną areną życia miejskiego; turystom podróżującym po Europie Środkowej mógł przedstawić się jako godny partner Krakowa i Pragi”, ciekawe co o tej opinii sądzą mieszkańcy nie remontowanych od 50 lat budynków komunalnych Śródmieścia i innych dzielnic. Jakie zdanie o mieście mieliby turyści, którzy by się w tamte rejony udali? Wydaje mi się, że nie jest uczciwie tak jednostronne spojrzenie, tylko z okien ratusza.

Jeszcze dziwniejszy jest podział historii najnowszej zastosowany w książce, gdyż „Najnowsze dzieje Wrocławia dzielą się na okres przed powodzią i po powodzi”. Nie ulega wątpliwości, że powódź była dla mieszkańców Wrocławia i całego Śląska ważna, lecz czy poprzednie powodzie, jakie nawiedzały tę ziemię, stawały się takimi cezurami? Pewna część opisu tego, co działo się we Wrocławiu w roku 1997, zabolala mnie szczególnie. Autor pisze: „jedynym sposobem powstrzymania wielkiej wody bądź osłabienia jej niszczycielskiej siły było wysadzenie wałów przed granicami miasta i zalanie okolicznych pól. Niewralgiczne miejsca na wałach obsa-

dzili jednak protestujący chłopci, a postkomunistyczne władze nie umiały sobie z nimi poradzić. Wrocław znalazł się więc pod wodą na całe osiem dni. Żołnierze i ochotnicy roznosili worki z piaskiem”. W zacytowanym fragmencie nie została napisana prawda, iż ludzie nie dopuszczający do wysadzenia wałów nie bronili lasów i pól lecz swoich domostw. Jednocześnie dokonano tu podziału społeczeństwa na okółowrocławskich chłopów, chciałoby się rzec warchołów, i przebywających we Wrocławiu ochotników walczących z żywiołem. Nie wiem jak inni czytelnicy, lecz ja poczułem się co najmniej nieswojo. Nie wiem, czy wysadzenie wałów było jedynym sposobem ratowania miasta, lecz na pewno wiem, że każdy ma prawo bronić własnego domu, i żadnej władzy nie wolno poświęcać jednych ludzi dla drugich. Swoją drogą, czy autorzy książki zapytali władze, o to czy mieszkańcy podwrocławskich wsi mieli obiecaną na wypadek wysadzenia wałów, odbudowę domów za pieniądze czy to państwowe, czy samorządowe. Mnie nic o tej obietnicy nie wiadomo. Warto by zapytać, jak oceniliby autorzy książki tegoroczną powódź w Czechach i Niemczech, czy tam też winien jest rząd, który nie umie sobie poradzić z chłopami.

To co napisałem powyżej jest refleksją na kilka tylko tematów. Zdaję sobie sprawę z faktu, że na książki trzeba patrzeć całościowo. Skoro jednak w tak istotnych kwestiach autorzy decydują się na uprawianie tego typu propagandy politycznej, nie świadczy to najlepiej o ich książce. Na koniec wydaje mi się, że należy wyrazić wdzięczność redakcji za fakt podjęcia tematu „Mikrokosmosu” w sposób przynajmniej w miarę rzetelny, chociaż proponuję, by tę dyskusję przeniesiono także na inne media i to nie tylko katolickie.

I.A.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Chodź z nami budować Królestwo Boże!...

Misjonarze Św. Rodziny

zapraszają młodzież męską na spotkania rekolekcyjne w czasie ferii zimowych w temacie: *Zaproszenie do większego radykalizmu...*

Spotkania odbędą się w następujących terminach przy naszym Misyjnym Seminarium Duchownym:

25-30 stycznia
1-6 lutego

Kazimierz Biskupi k. Konina
Kazimierz Biskupi

Spotkania te są również dobrą okazją do poznania naszej rodziny zakonnej.

Zgłoszenia, jak również bliższe informacje o nas pod adresem:

Referat Powołaniowy MSF

ul. Kołłątaja 80/82

05-402 Otwock 4

Tel.: (022) 78 82 279; 0604 42 13 486

lub powolaniamsf@msf.opoka.org.pl

Uzupełnienie

W opublikowanym w nr 9 „Nowego Życia” Katalogu czasopism parafialnych Archidiecezji Wrocławskiej pominięte zostało jedno z wrocławskich pism parafialnych:

W dekanacie Wrocław Katedra ukazuje się od 1998 roku: Pod opieką Świętego Józefa. Miesięcznik karmelitańskiej parafii Opieki świętego Józefa we Wrocławiu

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

24 listopada obchodzimy Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Wołajmy do Niego:

O, Panie, Jezu Chryste – nasz Królu! Ty założyłeś swe królestwo w sercach tych, którzy Cię kochają. Proszę nas tylko o miłość. Ty chcesz, aby wszyscy miłowali się wzajemnie Twoją miłością. Kochamy Cię za wszelkie błogosławieństwa, jakimi nas obdarzasz! Chcemy zawsze do Ciebie należeć, bo Ty jesteś dobry. Uczyni serca nasze według serca Twego!

Jak możemy Ci się odwdziżyć za Twą dobroć? Chcemy cenić sobie Twoje zbawienie jako największy skarb i nieść innym słowa życia – słowa Dobrej Nowiny o Twoim królestwie. Królestwie Prawdy, Sprawiedliwości i Miłości. Chcemy z radością czekać na Twoje przyjście.



„OCZEKUJEMY TWEGO PRZYJŚCIA W CHWALE”

„Dzień ten przyjdzie na wszystkich na ziemi...
Będą znaki i trwoga narodów.
Moce niebios zostaną wstrząśnięte...”
Tylko ci, co zaufali Bogu

wreszcie głowy podniosą z nadzieją,
że się zbliża świata odkupienie.
Że król królów z mocą – wśród aniołów –
przyjdzie wreszcie w swej chwale na ziemię.

Dzień ten przyjdzie całkiem niespodzianie.
Chrystus-Sędzia zasiądzie na tronie,
by oddzielić złych ludzi od dobrych
i postawić po przeciwnej stronie.

Tych po prawej zaprosi do nieba –
oni miłość w swoich sercach mieli.
Ci po lewej, pójdą w ogień wieczny,
bo dla siebie tylko żyć umieli.

Chcę byś zastał mnie gotową, Pani!
Nie chcę lękać się dnia ostatniego.
Karmię głodnych, pocieszam strapiionych
I z miłością odwiedzam chorego.

Wiem, że wszystko, co czynię dla ludzi –
to tak, jakbym Tobie uczyniła.
Czekam z wielką tęsknotą na Ciebie;
to Twa miłość me serce zmieniła!

Przyjdź, o Jezu! Świat Cię potrzebuje!
Obyś wiarę odnalaził na ziemi.
Niech to będzie, Pani, dzień Radości!
Niech się świat w Twe Królestwo przemieni!
M.Ż.



I ty możesz być święty - jak Dominik Savio

Wielu ludzi bardzo kocha Pana Boga i stara się żyć, tak jak uczy Pan Jezus. Dlatego są oni blisko Boga – są świętymi. Nie znamy ich wszystkich. Niektórych pokazuje nam Kościół, abyśmy mogli brać z nich przykład. Są oni uroczyście kanonizowani – ogłoszeni świętymi. Najmłodszym ze wszystkich ogłoszonych świętych jest Dominik Savio.

Dominik urodził się we Włoszech, blisko Turynu w 1842 roku. Już mając pięć lat służył do Mszy Świętej. Ten kto jest ministrantem wie, jak wczesnie trzeba wstawać, żeby dobrze spełniać tę służbę. Gdy chłopiec miał siedem lat, przyjął pierwszą Komunię świętą. Wtedy napisał w swojej książeczce do nabożeństwa:

*Będę się często spowiadał, a do Komunii świętej przystępowałem, ilekroć pozwoli mi na to spowiednik. Moimi przyjaciółmi będą Jezus i Maryja.
Śmierć – tak, ale nie grzech!*

Kiedy Dominik trochę podrośł, codziennie pokonywał pieszo osiem kilometrów do szkoły w Castelnuovo. Gdy ktoś zapytał go, czy nie boi się sam chodzić tak daleko, Dominik odpowiedział:

Nie jestem sam. Jest ze mną Najświętsza Maryja Panna i mój Anioł Stróż.

W szkole prowadzonej przez ks. Jana Bosko, Dominik założył „Towarzystwo Niepokalanej”. Każdy kto chciał należeć do tego towarzystwa, zajmował się jednym z trudnych kolegów, pomagał mu w nauce, w pracy nad sobą i towarzyszył mu w trudnościach. W ten sposób Dominik stał się pomocnikiem księdza Bosko w pracy wychowawczej.

Chłopiec bardzo się przejął, gdy usłyszał, że każdy może zostać świętym. Powiedział wtedy księdzu Bosko:

Czuje potrzebę i pragnienie, aby zostać świętym. Muszę zostać świętym!

Usłyszał wtedy:

Bądź zawsze wesół, spełniaj dobrze swoje obowiązki i pomagaj kolegom.

Dominik rzeczywiście był bardzo pogodnym chłopcem, niczego się nie bał. Bardzo odważnie zwracał się do kolegów. Kiedy na przykład dwóch z nich chciało się pojedynkować na kamienie, Dominik wpadł pomiędzy nich z krzyżem w ręce i zawołał: „Chrystus na krzyżu przebaczył, a wy nie potraficie przebaczyć drobiazgowi!” I chłopcy zrezygnowali z bijatyki.

W 1854 roku ogłoszono prawdę o Niepokalanym poczęciu Maryi Panny. Dominik ułożył wtedy swój akt ofiarowania się Matce Niepokalanej.

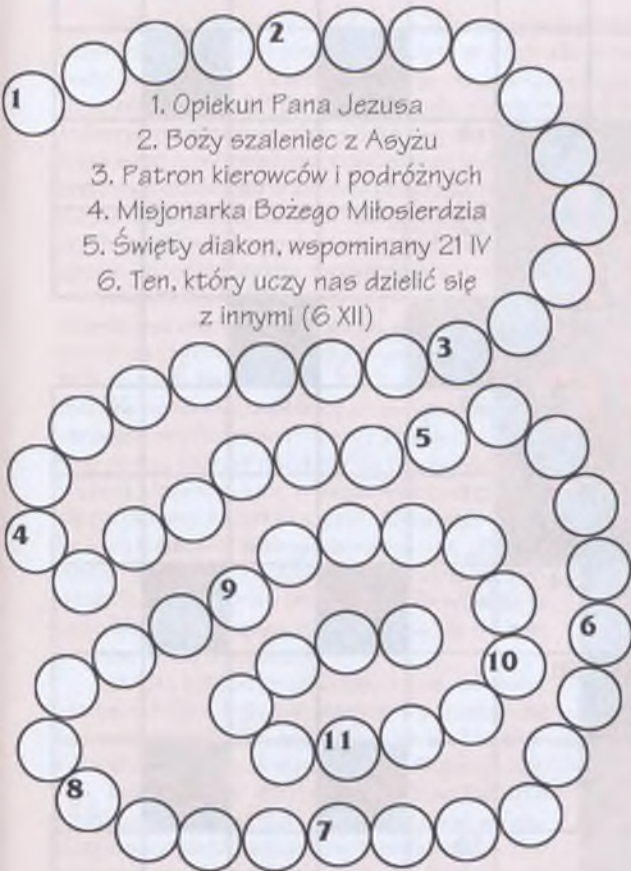
Maryjo, ofiaruję Ci swoje serce. Spraw, żeby zawsze było Twoje. Jezu i Maryjo, bądźcie zawsze moimi przyjaciółmi. Błagam Was, abym raczej umarł niż bym miał popełnić przez nieszczęście choć jeden grzech.

Dominik zmarł w 1857 roku na nieuleczalną chorobę płuc. Po przyjęciu sakramentu namaszczenia chorych i Pana Jezusa w Komunii świętej mówił swojemu tacie: *Do widzenia, ojczel! Jak piękne rzeczy widzę.* Dominika ogłoszono świętym w 1954 roku. Czy chcesz być podobny do niego?





Święci – łańcuch imion



1. Opiekun Pana Jezusa
2. Boży szaleniec z Asyżu
3. Patron kierowców i podróżnych
4. Misjonarka Bożego Miłosierdzia
5. Święty diakon, wspomniany 21 IV
6. Ten, który uczy nas dzielić się z innymi (6 XII)

Święci



...akceptują



A oto trzeci z naszych minipuzzli. Za miesiąc będziecie już mogli ułożyć cały obrazek, jeśli zachowujecie kolejne części. Na wytrwałych czekają nagrody.



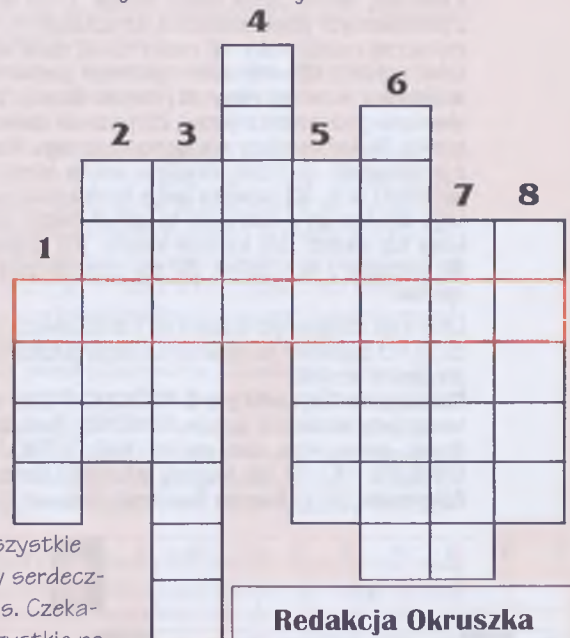
7. Jeden z dwunastu apostołów
8. Patron od chorób gardła
9. Króluje w Sanktuarium w Trzebnicy
10. Matka Maryi
11. Jego proszą o pomoc ci, którzy chcą odnaleźć zglubę

Wpisz odgadnięte imiona w kółka. Ostatnia litera pierwszego imienia jest pierwszą literą drugiego itd. (pomyśl – może w tym łańcuchu jest też miejsce dla Ciebie?). A może sam wymyślisz podobny łańcuch i prześlesz do odgadnięcia swoim rówieśnikom?

Czego potrzebują nasi zmarli

– odczytasz w zaznaczonych polach po odgadnięciu haseł.

1. Jesteśmy na niej co niedzielę;
2. Odwiedzamy je na cmentarzu;
3. Nazwa dnia zmarłych 2 XI;
4. Imię chrzcielne Jana Pawła II – solenizanta z 4 XI;
5. Zapalamy je na grobach;
6. Miesiąc pamięci o zmarłych;
7. Są w Niebie blisko Boga;
8. Jeden z symboli chrześcijańskich.



Nagrody za łapanie głowy nad zadaniami z numeru 9/2002 wylosowali: Monika Kędra (Ligota Wielka), Izabela Sławińska (Ścinawica), Aleksandra Konstanty (Świdnica), Marzena Stroisz (Wrocław).

Na rozwiązania aktualnych łamigłówek czekamy do końca listopada.

Kochani! Dziękujemy za wszystkie kartki i listy. Pozdrawiamy serdecznie autorów. Piszcie do nas. Czekamy na Wasze wiersze i wszystkie pomysły, jakimi chcecie podzielić się z innymi. Trwa jeszcze nasz konkurs na najpiękniejszą RYBĘ – symbol chrześcijański. Format pracy: wielkość widokówki. Technika dowolna. Czekamy!

Ministrant
Opowiem wam o Pałacu
a może go znacie?
Jest ministrantem
i śmieje się do Pałacu Świętej,
jest malutkim jak ziarnko grochu
ale powiem ci, ma w sobie coś
co się podobna i smutna
ma do Boga i ludzi miłość.
Był to dzień, był to wieczór
on czekał przy Bogu twoim, twoim.
Święty Bogu i ludziom
z pewnością, rozlega się już.
Modli się i uprasza. Łaska
dla siebie i dla Ciebie.
Jaka malutka, a już pracuje
na swoje i Twoje zbawienie.
Magdalena Wainbeka
ze Świdnicy

**WASZE KĄGIK
POETYCKI**

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**

TEOLOGIA – PIĘKNA DAMA

KS. TADEUSZ REROŃ

Teologia jest jedną z dziedzin uprawianych przez naukę uniwersytecką. Myśl teologiczna ujęta w szatę akademicką zawsze niosła blask, światło i nadzieję oraz pokrzepienie w każdym etapie historii. To z niej wyrosły najpiękniejsze pomniki kultury, to ona niesie człowiekowi wyzwolenie i szczęście. Teologia wraz z pozostałymi dziedzinami kultury stanowi o transcendencji człowieka w świecie przyrody, wskazuje na wyższość ducha nad materią, na jego nieograniczoność dążeń i ciągle nowych możliwości tego ducha w dziedzinie twórczości. Jest przejawem dążeń do świata wyższego, transcendentnego, Bożego.

Wśród określeń teologii na pierwszym miejscu znajduje się święta. Jest ona również piękna, gdyż czerpie z objawionej wiedzy Boga i prowadzi do ładu i harmonii we wszystkich elementach wiedzy. Jest piękna i w tym sensie, że odmładza się nieustannie w oparciu o postęp nauk szczegółowych i nowe metody badawcze. Właśnie postać pięknej damy na tle Wieży Matematycznej Uniwersytetu Wrocławskiego znajduje się na okładce książki ks. prof. Antoniego Młotki – wykładowcy teologii moralnej – pt. „Piękna dama Teologia”, wydanej przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. To właśnie ta okładka i tytuł zachęcają, by wziąć ją do ręki i zapoznać się z jej treścią.

Lektura książki przekonuje o tym, że teologia od wieków była pierwszym wydziałem na Uniwersytetach. Tak było również na Uniwersytecie znajdującym się w Stolicy Dolnego Śląska, który należy do najstarszych w Europie Środkowo-Wschodniej i jest drugim pod względem wieku, po Uniwersytecie Jagiellońskim, uniwersytetem polskim. W tym roku obchodzi swoje 300-lecie.

Ks. Młotek w swej publikacji wydanej z tej okazji, ukazuje najpierw dzieje teologii od czasów powstania uczelni aż do czasów obecnych. Wychodząc z założenia, że każdy kto bada dzieje teologii na Uniwersytecie Wrocławskim, musi poznać zaplecze historyczne, z którego wyrósł Wydział Teologii, przywołuje czasy powstania Akademii Leopoldyńskiej w roku 1702. To właśnie ta jezuicka uczelnia, założona przez cesarza Leopolda I jako dwuwyziałowa Akademia, dała początek dzisiejszemu Uniwersytetowi Wrocławskiemu. Stąd też jubileusz trzecieściecia świętuje także Uniwersytet Wrocławski.

Autor opisuje także dzieje Wydziału po kasacie jezuitów, a następnie w ramach pięciowyziałowego Uniwersytetu, który powstał w wyniku połączenia się w 1811 roku Akademii Leopoldyńskiej z protestanckim Uniwersytetem Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Interesujące jest, że ks. Młotek w sposób szczególny wyróżnia dzieje teologii w okresie od początku XX w. do zakończenia II wojny światowej. Był to okres mocnej pozycji Wydziału Teologii Katolickiej. W latach panowania narodowego socjalizmu (1933-1945) swobody i prawa uniwersyteckie zostały mocno ograniczone. Szykanowani byli zwłaszcza wykładowcy i studenci teologii katolickiej.

Po zakończeniu działań wojennych reaktywowano w 1945 roku Uniwersytet Wrocławski. Uczelnia ta jednak nie miała już Wydziału Teologii Katolickiej. Autor ukazuje starania władz kościelnych o przywrócenie Wydziału do struktur uniwersyteckich. Władze komunistyczne nie wyraziły jednak na to zgody. Na skutek zabiegów kard. B. Kominka w dniu 22 II 1968 r. Kongregacja Seminariorów i Studiów Uniwersyteckich uznała Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu za kontynuację dawnego Wydziału Teologicznego. Ks. Młotek przedstawia zasługi pierwszych rektorów Papieskiego Wydziału Teologicznego: ks. prof. J. Majki, ks. prof. J. Kruciny i ks. prof. I. Deca. Podkreśla też zasługi kard. H. Gulbinowicza,

Wielkiego Kanclerza uczelni, który przyczynił się do jej dalszego rozwoju.

Autor ukazuje bogaty dorobek Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, który aspiruje do tego, by na powrót włączono go w struktury Uniwersytetu Wrocławskiego. Przedstawia specjalizacje, katedry i zakłady Papieskiego Wydziału Teologicznego. Podaje także wykaz habilitacji uzyskanych na Wydziale oraz poczet doktorów honoris causa. Wspomina również o uzyskanej przez Papieski Wydział Teologiczny w dniu 23 III 2002 r. akredytacji uniwersyteckiej.

Warto w niniejszej publikacji zwrócić baczniejszą uwagę na Posłowie. Nosi ono tytuł „Studiować teologię”. Autor stawia istotne pytania: Po co studiowanie teologii? Jaki sens mają teologiczne studia? Odpowiedź na te pytania, jego zdaniem, znaleźć można w II Liście św. Pawła do Tymoteusza (3, 16). „Wszelkie Piśmo od Boga natchnione jest pożyteczne dla nauki, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości”. Ks. Młotek idąc za pouczeniem biblijnym odpowiada, że jest ona pożyteczna dla nauki. „Bożej rzeczywistości” nie można rozpatrywać tak samo, jak świat stanowiący przedmiot potocznego doświadczenia, empirycznej wiedzy naukowej, czy dociekań myśli filozoficznej. Poznaje się ją przy pomocy wiary religijnej. W teologii zachodzi swoiste sprzężenie wiedzy i wiary, poznania ludzkiego i zaufania wobec objawiającego się Boga. Studiując teologię winien osiąść umiejtność rozpoznawania rzeczywistości dzisiejszej w świetle Objawienia.

Poznawanie teologii jest pożyteczne także dla kształcenia w sprawiedliwości i przyczyniania się do rozwoju życia duchowego.

Studiowanie prawd Bożych, które są zupełnie innego rodzaju niż prawdy, do których dochodzi się w naukach matematycznych, przyrodniczych czy historycznych, nie może być obojętnym ich przyjęciem, ale zobowiązuje do zajęcia postawy wobec Objawiającego się Boga. Poznana przez studia teologiczne prawda domaga się realizacji w życiu.

Studiowanie teologii jest też pożyteczne dla przekonywania. Zdobyte wiedzy o zbawieniu nie można zatrzymać tylko dla siebie, ale należy się nią dzielić z innymi. Dzisiejszemu światu trzeba nieść orędzie wieczności. Takimi „głosicielami Prawdy” byli studenci Wydziału w przeszłości: bł. Michał Kozal, ks. Józef Czempiel, ks. Emil Szramek, ks. Robert Spiske, ks. Jan Schneider i ks. Klemens Neumann. Tacy powinni być aktualni studenci teologii. Tutaj, według Autora, teologia jawi się nie tylko jako dama piękna, ale także jako dama wymagająca. Na Wieży Matematycznej Uniwersytetu Wrocławskiego jest bowiem przedstawiona z krzyżem w ręku.

Książkę kończy pieśń akademicka *Gaudeamus igitur*, która rozlega się w pierwszych tygodniach października na uniwersytetach, akademiach, politechnikach i wydziałach teologicznych. *Cieszymy się zatem, dopóki jesteśmy młodzi, po przyjemnej młodości, po przykrej starości będzie nas miała ziemia. Niech żyje Akademia, niech żyją Profesorowie, niech żyją wszyscy jej członkowie.*

Ks. Młotek oddał na Jubileusz 300-lecia Uniwersytetu małą historyczną monografię. Publikacja jest interesującym przyczynikiem do dziejów kultury i nauki Wrocławia. Stanowi doskonały argument za tezą, że przynajmniej pod względem nauki, zwłaszcza teologii, Europa była także nad Odrą.

Ks. Antoni Młotek, *Piękna dama Teologia*, Wrocław 2002, wyd. Papieski Wydział Teologiczny, ss. 110.





*Człowiek jest podobny do tchnienia wiatru,
dni jego jak cień mijają.*

*O Panie, nachyl Twych niebios i zstąp,
dotknij gór, by zadymiły... (Ps 144, 4-5)*